Cena 10 hal.

Nr. 323. Kraków, Wtorek 29 Czerwca 1915. Rok XX[illegible]

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. [illegible] 80 hal. [illegible]

Na prowincyi miesięcznie [illegible] kor. [illegible] Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz [illegible] ważnionych agencyi przyjmuje [illegible] urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 5344.

Odbudowa Galicyi.

W ostatnich czasach odbywały się często narady prezydyum Koła polskiego jak również komisyi parlamentarnej i ukonstytuowanych z końcem lutego br. osobnych komisyi, na których roztrząsano najważniejsze pytania odnoszące się do odbudowy zniszczonych przez wojnę wsi i miast galicyjskich, w szczególności zaś pytania odnoszące się do zapłaty narosłych dotychczas należytości za świadczenia wojenne, jak również stwierdzenia ku wiecznej pamięci szkód wojennych i akcyi mającej na celu zaradzić spowodowanej przez wojnę nędzy.

Główny przedmiot obrad stanowiły odbyte u hr. Stuergkha w obecności prezesa Koła polskiego i członków Izby panów Hr. Agenora Gołuchowskiego w d. 7 czerwca br. z członkami gabinetu konferencye, na których ustalono zasady uiszczania należytości za świadczenia z tytułu ustawy o świadczeniach wojennych, jak również dotyczące odszkodowania za szkody przez wypadki wojenne zrządzone.

Prezydent ministrów w przeświadczeniu ciężkiej odpowiedzialności rządu za odbudowę zniszczonego przez nieprzyjaciela kraju, przyrzekł swoją interwencyę w trzech kierunkach.

Przedewszystkiem mają być objektywnie ustalone przez miarodajne czynniki granice między świadczeniami a szkodami wojennymi i przyśpieszona zapłata za świadczenia wojenne.

Dalej celem stwierdzenia ku wiecznej pamięci szkód wojennych, o wynagrodzeniu których orzeknie przyszła ustawa, mają być w najbliższym czasie utworzone komisye, których skład będzie jeszcze przedmiotem osobnych narad.

Wreszcie celem odbudowy zniszczonych zupełnie przez wojnę wsi i miast, z powodu braku warunków działania w tym kierunku istniejących już wojennych kas kredytowych, ma być wdrożona odrębna akcya kredytowa.

Celem przyspieszenia całej akcyi odbyła się następnie w ministerstwie spraw wewnętrznych dnia 14 bm. konferencya z udziałem namiestnika, ministrów, polityków i referentów ministeryalnych.

Konferencya ta zajmowała się sprawami odnoszącemi się do akcyi w trzech powyższych kierunkach. Uchwaliła wypracowanie elaboratu w sprawie granicy między świadczeniami i szkodami wojennemi, uznała za słuszne rozszerzenie kompetencyi komisyi ustalających na rokowania ugodowe w sprawach świadczeń wojennych, jak również uznała istniejące komisye ustalające, po uzupełnieniu ich przez dwóch zaprzysiężonych rzeczoznawców, za najodpowiedniejszy organ do stwierdzenia szkód wojennych. Wypowiedziała się również za wdrożeniem szeroko zakrojonej akcyi ratunkowej dla zniszczonych wsi i miast.

Następnego dnia zwołaną została komisya szkód wojennnych Koła polskiego, na której po złożeniu przez posła Czajkowskiego sprawozdania z konferencyi u ministra spraw wewnętrznych, stwierdzono pocieszający wynik czteromiesięcznych usiłowań prezydyum Koła i ministra dla Galicyi Morawskiego. W czasie obrad prezes Koła wyraził zapatrywanie, że cała akcya stwierdzenia szkód wówczas uda się, jeśli dla akcyi tej utworzony będzie przy namiestnictwie podlegający namiestnikowi odrębny oddział dla kierowania, dozoru i badania czynności szacunkowych. Zarazem wyrażono podziękowanie obecnemu na posiedzeniu namiestnikowi, że na konferencyi u ministra spraw wewnętrznych, stwierdzone przez niego osobiście ogromne szkody w kraju z całą otwartością podał do wiadomości i celem usunięcia ich, zażądał bardzo znacznych kredytów.

Zarząd wojskowy w Piotrkowie.

zamieszcza z wojennej kwatery prasowej artykuł swego sprawozdawcy, Emila Oplatka, omawiający obecny zarząd wojskowy w obszarze przez wojska austryackie okupowanym, z którego wyjmujemy następujące ustępy:

Na pałacu rosyjskiego gubernatora w Piotrkowie, który przez miesiące gościł w sobie sztab II. armii austro-węg. znajdujemy obecnie na żółtej wywieszce czarny napis: „c. i k. Zarząd wojskowy". Przyznany Austro-Węgrom układem poznańskim z 10 stycznia obszar okupowanych części Królestwa Polskiego na lewym brzegu Wisły, tworzy obecnie dwie gubernie z siedzibami w Piotrkowie i Kielcach. — Gubernia Piotrkowska składa się z dwóch dawnych i dwóch nowych okręgów. Okręgi Piotrków i Radomsk tworzą dawne, od stycznia wspomnianym zarządem objęte okręgi, podczas gdy nowe Opoczno i Końskie, dopiero na skutek ofenzywy majowej weszły w posiadanie sprzymierzonych i obecnie znajdują się w stanie urządzania przez austro-węg. zarząd wojskowy.

Agendy gubernii piotrkowskiej sprawuje zarząd gubernialny, składający się z oficerów sztabu generalnego i oficerów zawodowych, tudzież urzędników cywilnych.

Urządzenie zarządu wojskowego rozwijało się powoli równolegle ze zwiększaniem się obsadzonego obszaru. Zarząd ten okazał się niezbędnym, z uwagi na okoliczność, że rosyjskie władze cywilne opuściły kraj, wskutek czego cały prawny porządek w kraju ustał. Zasady wojskowego zarządu, odpowiadają zasadom przyjętym w Austro-Węgrzech, przyczem oczywiście dostosowano je do miejscowych warunków. Przepisy odnoszące się do ustroju gminnego, prawa prywatnego, i systemu podatkowego, zatrzymano po myśli konwencyi hagskiej w zupełności.

Odpowiednio do wojskowego zarządu gubernialnego, istnieją c. i k. zarządy okręgowe, składające się z organów wojskowych, którym przydzieleni są zawodowi urzędnicy. Komendantem okręgu — okręgi obejmują obszar odpowiadający austryackim krajom koronnym średniej wielkości — jest oficer sztabowy, z reguły pułkownik.

Narodowości — w tej części Królestwa, z powodu ucieczki Rosyan wchodzą w rachubę jedynie Polacy, Niemcy i żydzi — są według zasad austro-węgierskich zupełnie równouprawnione, równie jak wyznania, jakkolwiek sprawa wolności osiedlania się żydów nie jest jeszcze rozstrzygniętą. Ponieważ chodzi w pierwszym rzędzie o tymczasowe zarządzenia, sami żydzi nie wyrażają życzenia, by w sprawie powyższej nastąpiło zasadnicze rozstrzygnięcie. Żydzi mają prawo kupna lub wydzierżawiania wielkiej własności. Nie mogą jednak według ustaw rosyjskich ani kupować, ani brać w dzierżawę gruntów włościjańskich.

Wewnętrznym językiem urzędowym zarządu wojskowego jest wyłącznie język niemiecki, w stosunku zaś do stron język niemiecki i polski, a więc oba języki krajowe. Również w obu językach ogłasza się rozporządzenia urzędowe.

Rolnictwo krajowe jest nadzwyczaj bogato zaopatrzone. Jeszcze w zimie znaleziono wielkie zapasy produktów rolniczych. — (Odmiennie brzmią relacye polskich sprawozdawców, a w szczególności prof. Rogoyskiego, którzy naocznie przekonali się o panującej w Królestwie nędzy i opisali ją w chwytających za serca słowach. Przyp. Red.). Wskutek tego niepotrzebna ludności nadwyżka mogła być użytą po części dla armii, po części zaś dla państwa. — W szczególności setki wagonów ziemniaków można było wysłać do Niemiec i Austryi, jak również do gęsto zaludnionego rewiru węglowego w Dąbrowie.

Zarząd wojskowy ma już obecnie wyrobiony pogląd na produkcyę rolniczą i z poglądu tego będzie umiał w interesie ogółu skorzystać. Z nadwyżki nowych zbiorów, znakomitą ilość, oprócz armii, otrzyma również państwo. Uwagi godnym jest fakt, że sprawa ziarna na zasiew rozwiązała się sama przez się, gdyż we właściwym czasie ujawniły się, dotychczas przypuszczalnie trzymane w ukryciu, wielkie zapasy zboża na zasiew. I mimo, że przyrzeczone z monarchii zboże na zasiew w ilości 200 wagonów na okręg, wogóle nie nadeszło, przeznaczona do uprawy rola została obsianą.

Lasy są w Królestwie wielkie i cenne, i stanowią w większej części własność cara lub W. Książąt. W czasie walk i w okresie bez rządu, niektóre przestrzenie zostały przez wojsko i przez chłopów zniszczone. Ogólna jednak szkoda nie jest wielką. Zato ma każdy chłop nowy płot, niektóry nawet całkiem nowy i nowoczesny dom, bez pytania się o cenę drzewa. Obecnie carskie lasy wzięte są w zarząd wojskowy, a również lasy prywatne są urzędownie ochronione. Polowanie może być uprawiane jedynie na podstawie austryackich ustaw łowieckich.

Natomiast przemysł ucierpiał bardzo dużo. Wyszkoleni robotnicy rozprószyli się, ruch w przedsiębiorstwach został po największej części zastanowiony, maszyny ulegają coraz większemu zniszczeniu, wreszcie niektóre urządzenia, jak miedziane kotły w gorzelniach uległy rekwizycyi.

Gdy zarząd wojskowy ujął bieg spraw w swoje ręce, znajdywały się już w miastach podstawy samorządu miejskiego, a minowicie komitety obywatelskie, które się same ukonstytuowały, i wraz z urzędnikami magistrackimi sprawowały władzę. Ponieważ jednak okazało się, że te samorządne zarządy miejskie nie posiadają zupełnego zaufania wszystkich mieszkańców miast, ani też nie posiadają dostatecznego wpływu, urzędy burmistrzowskie objęli oficerowie.

We wsiach zachowano w zupełności dotychczasowy stan rzeczy. Wójtowie Polacy zostali wszędzie pozostawieni, z wyjątkiem jednej gminy, w której wójtem ustanowiony został pochodzący z Galicyi plutonowy.

W sądownictwie, tak na wsi, jak i w mieście zaprowadzono ład.

Instytucyę wybieralnych sądów gminnych, orzekających w pierwszej instancyi tak w sprawach cywilnych jak i karnych utrzymano w mocy. W miastach sądy pierwszej instancyi sprawowali sędziowie pokoju, funkcyonaryusze rosyjscy, nie zawsze zawodowi prawnicy, i z powodu skłonności do przekupstwa, przez ludność nie lubiani. Ci sędziowie pokoju zostali z urzędów usunięci, a agendy ich zostały przekazane urzędującym przy zarządach wojennych sądom wojskowym, t. zw. sądom obwodowym, stanowiącym zarazem drugą instancyę dla sądów gminnych. Dla spraw, które załatwia sąd obwodowy w I-szej instancyi, stanowi II-gą i ostatnią instancyę sąd gubernialny, którego przewodniczącym jest gubernator, zaś ławnikami komisarz cywilny i pułkownik.

Dochody swoje, przeznaczone na opędzenie połączonych z urządzaniem i funkcyonowaniem [illegible] gubernialnych wydatków, czerpie gubernia z podatków wybieranych według systemu rosyjskiego, z zysków obłożonych przymusowym zarządem przedsiębiorstw, tudzież ceł, wprowadzonych tak między Monarchią jak i między sąsiednim obszarem niemieckim.

Z baraków choceńskich.

I.

W czasie Adwentu i świąt Bożego Narodzenia przepędziłem kilka tygodni w barakach choceńskich. Smutne, przygnębiające odniosłem wrażenie — na zawsze zostanie w pamięci mojej nieprzebrane błoto barakowe. Dostać się z miasta do baraków (15 m. drogi) było rzeczą bardzo trudną. Brak było szpitala, ochronki, szkoły, kościoła — błoto i zimno wilgotne królowały niepodzielnie w kolonii wygnańczej, a śmierć nielitościwa porywała liczne ofiary i napełniała cmentarz polski w Choceniu.

Po pięciu miesiącach mej niebytności miałem znowu kilka dni przepędzić w barakach, już od Ołomuńca rozmyślałem nad tem, jak też teraz po tylu miesiącach przedstawia się kolonia barakowa; słyszałem, że dużo się zmieniło, powstał kościół, szpital, ochronka, szkoła, szwalnia i wiele innych koniecznych ulepszeń. Jak się to teraz przedstawia? Nareszcie pociąg wjechał na ziemię czeską, mijamy Czeską Trzebowę, Usti i oto Choceń, sławny już w całym kraju i znany z dobrej i złej strony, z tych tysięcy kartek, jakie ewakuowani rozpisywali do Krakowskiego Komitetu doraźnej pomocy, do swych krewnych i znajomych.

Ze stacyi do rynku 15 minut, tyle prawie z rynku do baraków. Idziemy wspólnie z p. Machniewiczówną, która tu przybyła na wezwanie Rady szkolnej, by objąć obowiązki nauczycielki w szwalni barakowej. Droga do baraków wyszutrowana, obok niej osobna droga dla wozów. Przez bramę wchodzimy jakby na rynek barakowy, gdyż tu naokoło znajduje się zarząd baraków, kościół, szkoła, ochronka, plebania, posterunek żandarmeryi; od rynku biegną rzędy budynków barakowych, długich, do szop podobnych. Znikło błoto moczarowe, wszędzie twardo, potworzono trawniki, które codzień zlewają wodą, by trawa rosła. Ten, kto widział baraki i przebywał w nich w zimie, a ogląda je teraz, musi uznać, że bardzo dużo zrobiono dla podniesienia baraków. Jakby osobne miasto przedstawia się kompleks budynków szpitalnych.

Na wszystkich barakach wywieszone chorągwie o barwach narodowych, to znak radości z powodu odzyskania Przemyśla. I nie dziwota, że cieszy się ten naród barakowy z sukcesów naszej armii, bo każdy krok naprzód wojsk naszych zbliża dla niego upragnioną chwilę powrotu do kraju. Zdenerwowani, podnieceni ludzie pytają: „Kiedy wracamy, czy już jutro?" Może niedługo skończy się ten przymusowy pobyt wygnańców, a baraki pozostaną tylko wspomnieniem, będą czemś, o czem jeszcze w późnych latach opowiadać się będzie dzieciom i wnukom. Jakie było to życie barakowe, co robili, co czuli nasi wygnańcy, o tem niech mówią obrazki z baraków.

Czcigodną i ogólnie szanowaną w barakach jest osoba ks. proboszcza barakowego. Jest to urząd wyjątkowy, który podobnie jak wiele innych wojna stworzyła. Jakby wymarzony na ten urząd osobliwy jest ks. Karol Słowiaczek — dla swego taktu, wyrozumiałości, sposobu obchodzenia się z ludźmi. Bo w barakach to wszystko niejako pcha do tego, by się wiecznie gniewać, fukać, niecierpliwić. Być proboszczem barakowym, to znaczy od rana nie mieć chwili spokojnej, ani w zakrystyi, ani w kancelaryi, tem więcej, gdy się wejdzie w ulice barakowe, każdy ma jakąś potrzebę, interes, czasem [illegible] obiazgowy do przedstawienia. Trzeba mieć wiele cierpliwości, by tego wszystkiego spokojnie wysłuchać; posiada ten dar w wysokim stopniu ksiądz Słowiaczek i stara się, o ile może pomódz, usłużyć swym chwilowym parafianom, zebranym niemal ze wszystkich parafii galicyjskich; wyrozumiały na ich błędy i wady, czuły na ich biedę i niedostatek, od samego początku powstania kolonii zabiegał i troskał się o poprawę doli wygnańców. 29 września wyjechał ze swoim transportem z Krakowa do Nowej Paki, od listopada w barakach przeżywał razem z ludnością ewakuowaną najgorsze miesiące zimowe ze sławnem błotem barakowem. A przecież mimo umęczenia wesoły, nie zrażony niczem, a gdy wyjeżdżał na miesiąc, by odpocząć, żal mu było baraków i mówił do mnie: „przykroby mi było, gdybym tu nie miał wrócić".

Z naszych urzędników administracyjnych nie byliśmy nigdy zbytnio zadowoleni, tyle mieliśmy im do zarzucenia, pewne lenistwo, biurokratyzm uprzykrzony, brak serca. Jakże miło, gdy się napotka na wyjątek i to tembardziej, jeżeli taki urzędnik administracyjny, po obywatelsku pojmujący sprawę, znajdzie się tam, gdzie bardzo jest pożądany. Taki wyjątek trzeba podnieść, podkreślić. Prawdziwe szczęście dla naszej ludności barakowej, że w zarządzie baraków znalazł się człowiek nie tyle urzędnik, jak raczej przyjaciel tej ludności, któremu nie dość wypełnić swe godziny urzędowe, ale który jest wszędzie czynny, w Komitecie pomocy dla wychodźców, w biurze C. K. O. M., między młodzieżą barakową, którą prowadzi, o niego wszystko się ociera, wszystkiem się zajmuje, od rana do późnej nocy pracuje, działa dla dobra ludności barakowej. Cześć tego rodzaju ludziom, jakim jest p. sekretarz namiestnictwa ze Lwowa, przydzielony do służby w barakach, p. Czesław Żułkiewicz.

Kościół barakowy w Chocni jakże on stał się tym tysiącom wygnańców drogi; tyle wspomnień z nim związanych. O czcigodny kościele barakowy! choć z desek naprędce pozbijany,

„Proroctwo".

Na krótko przed zeszłorocznym wybuchem wojny, w mało znanym miesięczniku lwowskim „Zdrowe Życie", które wychodziło pod redakcyą Dra Juliusza Bandrowskiego, w numerze z 30 czerwca ukazało się opowiadanie p. Mieczysława Geniusza p. t. „Proroctwo" o jasnowidzeniu pewnego medyum, odnoszącem się do wypadków obecnych. Medyum tem była pewna dama niemiecka, a „jasnowidzenie" zawierało zapowiedź bliskiej wojny europejskiej i odbudowania Polski. Dziś, gdy wojna toczy się, warto przypomnieć ów epizod proroczy, jako ciekawostkę, która nabyła aktualności. P. Mieczysław Geniusz, emigrant z r. 1863, inżynier w służbie francuskiej w Port-Said w Egipcie, opowiada co następuje:

Dnia 10-go marca b. r. miałem dziwne odwiedziny.

Wezwany do telefonu, słyszę:

— Jestem M. G. W drodze do Indyi okrętem „Arabia, mamy dłuższy przystanek w Port-Saidzie. Czy mogę pana odwiedzić?

— Ależ z największą przyjemnością! Czy pan prosto z Londynu?

— Tak. I prosto do Adyaru, na krótko, bo cztery tygodnie.

Wkrótce potem zjawił się u mnie mężczyzna jeszcze młody, średniego wzrostu, o kopulasto wydłużonej czaszce ponad szczerą, lecz bez wybitnych rysów twarzą. Niemiec-mistyk, którego poznałem pięć lat temu w Londynie, gdzie dorabiał się niezależności w zawodzie bankowym, aby móc poświęcić się skutecznie szerzeniu duchowości. Niezwykłe zbliżenie ideału i zawodu.

Przyszedł w towarzystwie niewiasty, ociosanej [illegible] niemiecka, [illegible] lecz krzepkiej budowy. Dziwna bladawość jedynie znamionowała jej twarz o rysach dziecięco cichych, niewyrazistych.

— Moja żona, od kilku dopiero miesięcy.

Wiadomo wszystkim, jak przyjemnie obcować z osobą, znającą dobrze sztukę, zawód czy kraj nam znajomy, zwłaszcza śród otoczenia, dla którego przedmiot naszego życia jest nieznany i obojętny. Kraj dziedziny duchowej może więcej nawet od innych ma tę właściwość, że podróżni, którzy go zwiedzali, poczuwają się do dziwnie zbliżającego pokrewieństwa, pomagającego wzajemnie otworzyć się i zaufać. Dzięki temu psychologicznemu prawu dowiedziałem się zaraz, że mój gość dorobił się już materyalnej niezależności, a teraz zamierza tworzyć ogniska i prądy działalności duchowej, zaś już istniejącym pomagać. Pomoc i natchnienia zawdzięcza swej żonie, obdarzonej wysokiemi władzami psychicznemi jasnowidztwa i uzdrawiania.

Dopiero, gdym to usłyszał, zacząłem jej się pilniej przyglądać. Albowiem gdy mi był powiedział, że ona żadnym innym, prócz niemieckiego, językiem nie mówi, a ja właśnie niemieckiego nie znam, sądziłem, że prócz obojętnej obecności, nie będzie ona miała innego udziału w odwiedzinach i rozmowie. Byłem więc niemało zdziwiony, że tej, tak mało znaczącej na zewnątrz, osobie mój gość okazywał stałe i uważne względy, tłumacząc jej moje zdania, poglądy lub zamiary w sprawach duchowych, o których mówiliśmy, i aż teraz przyszło mi zrozumieć, że ta, napozór tak mało znacząca, osoba jest właśnie ważniejszą z obojga.

— Ożeniłem się 13 grudnia — mówił, w dalszym ciągu — akt ślubny odbył się w sali ratuszowej Nr. 13, ważne dla mnie zdarzenia zaszły w r. 1913. Wogóle trzynastka stałą grarolę w mem życiu i pojawia się we wszystkich tak pomyślnych jak i niepomyślnych wypadkach mego życia, w którego kierownictwie mają stały udział M o c e n i e w i d z i a l n e. Moje małżeństwo, naprzykład, jest duchowe i ma na celu skuteczniejszą działalność duchową śród ludzi przez połączenie moich środków materyalnych z władzami psychicznemi mej żony. Osobiście poznałem ją dopiero, gdy przyjechała do Londynu na nasz ślub, ale znaliśmy się z sobą oddawna listownie, a stosunek nasz listowny zawiązał się przez Towarzystwo Teozoficzne, z powodu którego ona miała widzenia. Więc z Kłajpedy, swego miejsca urodzenia i pobytu, posłała prezydentce tego Towarzystwa opis swych widzeń i wskazań go dotyczących, ma się rozumieć po niemiecku. Ponieważ miałem wówczas bliski udział w działalności pani Annie Besant, ta mi dawała jej listy do tłómaczenia i odpowiedzi, a stąd później zawiązał się z nią mój stosunek osobisty. I teraz jedziemy do Adyaru jedynie po to, aby skłonić panią Annie Besant do zaniechania i poczęcia pewnych rzeczy, wskutek nakazów, otrzymanych przez widzenia mej żony. W powrotnej drodze, na Kair, mamy zamiar przyjrzeć się piramidom; a potem do Jerozolimy, gdzie mój przyjaciel usiłował założyć ognisko duchowe, lecz nie mógł tego dokonać dla braków środków; otóż zawieziemy mu środki potrzebne. Później sami założymy podobne ognisko w Dreźnie, według wskazań wyższej Woli. I tak dalej, gdzie się [illegible]a zapalić lub pomóc do zapalenia ognisk ducha i ludzkiej miłości. Roboty nam nie zabraknie. Widzę całe życie nasze wypełnione obfita czynnością. Zwłaszcza, że moja żona ma dar leczniczy nadzwyczajny, dzięki któremu przynosi ulgę wszelkim cierpieniom fizycznym i leczy ostatecznie choroby, dotąd uważane za nieuleczalne. Niedawno właśnie miała kilka takich wypadków powodzenia w stanach zupełnie beznadziejnych: ale też trzeba było aż do sześciu miesięcy czasu na to.

Przyglądałem się jej teraz jeszcze uważniej, podczas gdy rozmawiała z mężem cienkim, dziecięcym głosikiem, siedząc w skromnem, jakby nieśmiałem ułożeniu, z grą rysów szczerego, grzecznego dziecka. Przyzwyczajony do marności, grających wielkość, byłem stropiony wobec wartości, mylącej w przeciwnym kierunku.

Szczególniej zdawało się ją zajmować to, co mówiłem jej mężowi na zapytanie, jakie jest moje stanowisko co do obecnego zatargu w Towarzystwie Teozoficznem.

— A co pan myśli o przyszłym rozwoju stosunków politycznych, międzynarodowych? Jakie są pańskie nadzieje, czy obawy? zapytał mój gość, powtórzywszy naprzód swej żonie treść moich polskich wynurzeń.

— Czekam bliskiej wojny, choć nie wiem wcale, kiedy ona wybuchnie.

— Otóż my panu możemy coś dokładnego o tem powiedzieć, gdyż żona moja miała liczne objawienia w tym przedmiocie. I to różnego rodzaju: zarówno w postaci widzeń wzrokowych, jak wewnętrznych głosów; a także snów i symbolicznych i bezpośrednio wróżebnych. Wszystkie te przepowiednie zgadzają się z sobą stale i dokładnie we wszystkich szczegółach, i dają nam niezachwianą pewność, że wojna wybuchnąć musi w obecnych właśnie czasach, najpóźniej w kwietniu; będzie straszna, lecz krótka, albowiem w czerwcu już wszystko będzie skończone. Wybuchnie nagle, niespodzianie, bez wypowiedzenia. Zacznie się od tego, że Niemcy, Austrya i Turcya uderzą na Rosyę. Potem dopiero wdadzą się inne mocarstwa i wojna stanie się ogólna. Wszystkim naszym przyjaciołom radziliśmy, aby zakupili zapasów żywności na czas dłuższy, albowiem wojska zabiorą wszystko, dowozów spożywczych nie będzie, nastąpi głód. Ale po wojnie wszystko się zmieni, nastąpią zupełnie inne stosunki polityczne i międzynarodowe...

*

Gdym, po odjeździe mych gości do Indyi, opowiedział to wszystko memu przyjacielowi Francuzowi, ten mnie wręcz zapytał:

— A czy Francya będzie zwycięska? A co będzie z Polską?

— Nie wiem, bo ja o nic nie pytałem, a tylko słuchałem, co mi mówiono.

— Jakto? i pan miałeś moc, czy odwagę, czy nie wiem co, niezapytać o przyszłość swej Ojczyzny?

— Bo widzi pan, ja dziś uważam za naganne włamywać się w przyszłość, do której drzwi zamknęła nam ta sama Mądrość, która roztoczyła przed naszą świadomością obszary, dla niej celowo przeznaczone. Dawniej i ja pytałem, gdzie tylko było można, zacząwszy od Esdrasza, o losy Polski. Ale dziś mam niewzruszone przekonanie, że z chwilą, gdy znajomość przyszłości będzie mi potrzebna, będę ją widział jak na dłoni, ze wszelkimi szczegółami celowo pożytecznymi. Dziś mi wystarcza to objawienie, że Polska żyje w polskich duszach, jako oś przyrodzona ich obrotu, stanowiącego byt niezależny od nikogo i od niczego, prócz od wartości syntetycznej dusz, zlanych w świadomość jednej duszy — Polski. A to tak dalece, że gdyby nam dano wszystkie moce i wolności świata, a nie mielibyśmy w sobie samych tyle żywotności, aby je wprządz do obrotu około osi naszego własnego bytu, zamrzemy jak byt

droższyś ty i milszy nad inne. Cobyś ty mógł opowiedzieć, gdyby ci danem było przemówić, od tych dni styczniowych, kiedy zostałeś poświęcony przez przyjaciela Polaków, sędziwego biskupa z Hradcu Dra Doubrawę! Ile tysięcy mieściłeś w swych ścianach, dla ilu w najcięższych chwilach stałeś się źródłem łask, pociechy, ukojenia, wtedy, kiedy rozpacz najczarniejsze podsuwała myśli? ile westchnień słyszałeś, ilu dobrych postanowień, szczerych nawróceń byłeś świadkiem! Cóż dziwnego, iż w pośród ludności barakowej powstała i kiełkuje myśl, by ten kościół przewieźć do Krakowa, na Dębniki, by tam, dopóki nie stanie wspaniały kościół, ten drewniany służył ewakuowanej a szczęśliwie powróconej ludności przedmieść.

Zaledwie pół roku, jak stoi kościół barakowy, a już pełno w nim chorągwi, sztandarów, Skąd się wzięły? To ludność barakowa je funduje, jest sztandar Krakowian, są z Turki, Brodów, Żółkwi, Tłumacza, Przemyśla i in. I cieszą się wygnańcy na myśl, jak z tymi sztandarami wrócą do kraju i po drodze w świątyni Maryackiej Bogu i Matce Boskiej dziękować będą.

Ale wstąpmy do wnętrza kościoła bardzo obszernego, mogącego pomieścić do 4.000 ludzi. Przed wielkim ołtarzem ciągle pełno modlących się, najwięcej kobiet, przed obrazem Matki Boskiej „Królowej Korony Polskiej“. Piękny to obraz, pędzla znanego religijnego malarza czeskiego ks. prob. z Kralovego Hradca Neumanna; naprawdę to nasza Pani, nasza Królowa; króluje ona już w sercach mieszkańców baraków, ludność tak pokochała ten obraz, że go nie zostawi w Chocni, ale podług uczynionego ślubu weźmie go z sobą do Krakowa. Nowy obraz Maryi nam przybędzie, już on jakby cudowny, uświęcony, bo tyle modlitw, tyle łez tu popłynęło, tyle serc biednych, strapionych doznało pociechy, można napisać: obraz to historyczny, z historyą uchodźtwa ściśle związany, o nim sobie lud będzie gwarzył po całym kraju, do niego do Krakowa pielgrzymować będą. Jak dziwnie układa się nasza historya!

Każdy barak przystrojony, nad wejściem orzeł polski, tłumy ludu w ulicach barakowych, śpiew potężny bije w górę: „Twoja cześć, chwała“. To procesya w Boże Ciało posuwa się po mieście barakowem, procesya taka, jakiej się nigdy nie widziało i już się nie zobaczy, a która na zawsze w pamięci pozostanie. Ks. proboszcz postępuje z monstracyą pod baldachimem, wykonanym przez Sodalicyę pań nauczycielek z Krakowa, z kosztownej sukni ,ofiarowanej na ten cel, dziewczątka z ochronki sypią kwiaty, za celebransem cały zarząd barakowy i kilkanaście tysięcy ludu w pochodzie. Przy pięknie przybranych ołtarzach księża w ornatach śpiewają Ewangelię. Jakżeż ten lud rozmodlony, jak dziwnie wzruszony. Pod koniec procesyi celebrans błogosławi Najśw. Sakramentem to miasto tułaczy. Jedyny to obraz godny, by go uwiecznił pędzel malarza.

„Największą moją radością jako duszpasterza barakowego — opowiadał ks. proboszcz — to były nasze dziewczęta, które tu za powrotem z Danii i Sachsów zatrzymano. Przyjechały tu z wielkim płaczem, a odjeżdżały niedawno znowu z płaczem, tak się przywiązały do kościoła barakowego. Ale też była z nich pociecha i dobry przykład, były rzec można okrasą baraków. Jak one się modlą, toż gdy były, trudno się było innym docisnąć do konfesyonału, cały kościół zapchały, przyjdzie przystroić kościół, wyszurować co sobotę podłogę kościelną, o to nie potrzeba ich prosić, same o to się dopraszają. A kiedy przyszło pozwolenie wyjazdu do Danii i na Saksy, to na nabożeństwie pożegnalnem płacz i krzyk urządziły, nie chciały się rozstać z kościołem. A i teraz co dzień listy piszą, pełne żalu, że im tam brak kościoła, nabożeństwa“.

O niezrównana, niedościgniona pobożności ludu polskiego! o jak ty wzorem być możesz dla innych! Dziwili się Czesi, nie rozumieli, jak tak można się modlić, gorszyli się, że nasi ludzie to tylko w kościele wysiadują. O ludu polski nabożny, ja cię stokroć więcej kocham nawet z twoimi wadami, z twoją biedą i wolę, żeś taki, niż gdybyś miał być na kształt zmateryalizowanego o zimnym duchu husyckim ludu czeskiego. Gdybyś to jeszcze chciał się powoli wyzbywać Twych wad, a pozostać jak Twoi przodkowie przywiązanym do Kościoła, nie widzę nad Cię narodu godniejszego kochania w świecie całym.

Droga z miasta do baraków zawsze pełna „narodu naszego“. Nie ma zajęcia, skazana na próżniaczenie i spacer. „Chwała Bogu — mówię do ks. proboszcza — przy tylu tysiącach ludzi, a nie widać pijaków, przynajmniej nie potrzebujemy się wstydzić wobec Czechów, ale dziwne, że nasi tak nagle poczuli wstręt do kieliszka“. „Co nie, to nie — odpowiada ks. proboszcz — inaczej tu wyglądało i jeszcze niedawno, co krok mogłeś potknąć o pijanego, naród popijał i nawet w aptece wykupiono wszelkie krople, a żyd Goldman (jeden na całą Chocnię) na gwałt zamawiał wódkę z Galicyi, bo Czesi podłą mają, — aż ku naszej radości skończyło się to, gdy za staraniem kierownika baraków p. Cesanego, wyszedł ze starostwa w Wysokim Mycie zakaz sprzedaży napojów gorących. Krzywdują sobie niektórzy, ale mamy spokój i mniej skarg na Polaków.

Przed domem, na którym widnieje napis „sprava baraku“, — zarząd baraków — ścisk; kilkuset mężczyzn tłoczy się: to rozdają racye chleba i kiełbasy, gdyż ci mężczyźni udają się jutro do Wysokiego Myta, by stanąć przed komisyą poborową. Po powrocie okazuje się, iż większą część uznano za zdolnych do szeregów. Przed odjazdem na miejsce stawienia się wszyscy spowiadają się w kościele barakowym. Dziwnie spokojni, zrezygnowani ci ludzie — z najrozmaitszych stron kraju zebrani, z Tłumacza, od Brodów, Przemyśla, Turki, a ma się wrażenie, jakby byli z jednej parafii — tak się spowiadają, modlą przykładnie. Jak ta wiara nasza zespala i wiąże węzłem najściślejszym ludzi nawet ze stron dalekich.

Po za bramą główną baraków ścielą się pola, zasłane łanem zboża, zasadzone ziemniakami. Tutaj o każdej godzinie można napotkać gromady ludzi, którzy stoją całemi godzinami i patrzą. Po ubraniu rozpoznać zoraz, że to nasi włościanie — rzeczywiście w barakach znajduje się dosłownie cała wieś z pod Przemyśla—Wyszatyce. — Ci ludzie wsiowi patrzą na pole i trzęsą się i łzy ciekną im po policzkach. Czemu oni tak patrzą? bo ci ludzie takie łany zboża, pola ziemniaczane pozostawili w kraju. Jacyś ci gospodarze wycieńczeni — pytam: dlaczego tak biednie wyglądacie? może mało jeść dają? nie, mówią, wystarczy, w domuśmy więcej nie jedli — możeście chorzy? i to nie — zdrowi jesteśmy, dzięki Panu Jezusowi. Cóż to takiego tych ludzi trawi? Tęsknota za swem polem obsianem, obsadzonem ich pożera, i jeżeli wnet nie wrócą, zje ich. Ozłociliby tego, ktoby im powiedział: wracajcie do swego kraju, do swej ziemi — i uprawiajcie ją.

Ks. Ludwik Kasprzyk.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu“. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X. lecz do Y“.

KRONIKA.

Z miasta. Powitania gości wiedeńskich trwają bezustannie, wszyscy zjawiają się w dobrych humorach, które poprawiły ostatnie wypadki wojenne i możność powrotu do kraju, wygodnych mieszkań i zajęć, za którymi tęsknili. Aczkolwiek pobyt w mieście wśród skwaru nie uśmiecha się, lecz każda rodzina chce przed wyjazdem uporządkować swe mieszkania, nacieszyć się niemi po długiem niewidzeniu ich i przygotować sobie rzeczy potrzebne na wyjazd do letnich siedzib. Zatem wszystkich, których witamy teraz, niebawem pożegnamy. Nikt nie wybiera się do obcych kąpiel, wszyscy wzdychają do naszych gór i lasów, gdyż obcych miejscowości i życia wśród obcych mieli aż do przesytu. Jak się dowiadujemy, mieszkania we wszystkich naszych miejscowościach klimatycznych znacznie potaniały. Pewna zwłoka w wyjazdach nastąpiła z powodu zapowiedzianego przeglądu wojskowego, instalacyi władz, urzędów i banków, które potrwać muszą kilkanaście dni, nim zaprowadzi się należyty dla rozpoczęcia urzędowania ład. O powrocie mniejszych instytucyi finansowych, kas oszczędności, zaliczkowych, dotychczas nie wiemy, lecz zapewne za przykładem Banku krajowego nadciągną także do kraju i wykażą nam swe bilansy, na zachętę dla klienteli, która z miłą chęcią śledzi stan finansowy tych instytucyi, którym powierza swe oszczędności, gdzie lokuje swe depozyta i rachunki bieżące.

Bank austro-węgierski, jak słyszymy, organizuje już filie w uwolnionych od najazdu miastach. P. Dyrektor Traciłowski zlustrował już wszystkie miejscowości, gdzie tylko mógł dotrzeć i niebawem Filie Banku Austro-Węgierskiego rozpoczną zamarłą dotychczas akcyę bankową nietylko w kraju, ale także, jak nas wieści dochodzą, w zajętych przez nasze wojska częściach Królestwa. Obecnie po uwolnieniu Lwowa, dowiemy się, ewentualnie dowiedzą się centralne dyrekcye większych naszych banków i instytucyi finansowych jak gospodarowały lwowskie instytucye w czasie najazdu, jednakowoż, jak dochodziły nas wiadomości, przedostające się z pism lwowskich wszystkie interesa kształtowały się tam pomyślnie, dzięki dzielnym urzędnikom, którzy zastępczo kierowali instytucyami, wykazywały poważne obroty. Czasy wojenne jednak wywołując wyjście z równowagi gospodarczej, musiały się odbić także na rezerwoarach pieniężnych. Depresya finansowa i ucięcie kredytu przed wojną na dłuższy przeciąg czasu, przerwać musiały niezdrową spekulacyę, a zatem zmniejszyć grozę strat. W każdym razie tu i ówdzie okazać się muszą znaki zapytania, na które odpowiedzi nastąpią po zniesieniu moratoryum, jak również gdy nastąpi chwila ściągania rat hipotecznych i zaległych procentów. Ciężkie zadania czekają i instytucye finansowe, gdyż niedola społeczeństwa, zniszczenie kraju, drożyzna panująca i wogóle wszystko, co ekonomicznie dotyka jednostki, centralizuje się tam, tworząc wykładnik życia gospodarczego. W grę wchodzi także znaczny spadek wartości realnych, przy wielkiem obdłużeniu, budzącem katastrofalne objawy. Zastój ruchu budowlanego i przemysłowego i zamarcie handlu, występujące szczególnie w naszym kraju, gdzie wojna nie stwarzała popędu dla pracy, lecz głodziła społeczeństwo, smutniej przedstawia jak gdzieindziej, więc tem trudniejsze wytwarza warunki w instytucyach finansowych, z którymi wycieńczone społeczeństwo pozostaje w stosunkach.

Król Ludwik bawarski, który onegdaj bawił w naszem mieście, zwiedził także Bibliotekę Jagiellońską, gdzie go witali dyrektor Dr Papee i Prof. Dr. Kolankowski. Obu zaszczycił król dłuższą rozmową. Król podczas pobytu w Krakowie, udzielił odznaczeń zastępcy komendanta twierdzy marszałkowi pol. porucznikowi Nastoupilowi, szefowi sztabu, pułkownikowi Hallerowi i szefowi wojskowego ruchu transportowego kapitanowi Peyertowi. Pierwszy otrzymał wielki złoty krzyż z dekoracyą wojenną; dwaj drudzy mniejsze złote krzyże. Podczas pobytu króla w naszem mieście panował wszędzie wzorowy spokój i porządek. Na stacyi kolejowej nad utrzymaniem porządku czuwali starszy komisarz Dr Jasiński i kom. Dr Warczewski przy pomocy podległych im organów bezpieczeństwa oraz nadporucznik Dr Kumaniecki.

Życzenia Czechów z powodu odzyskania Lwowa. Na ręce prezydenta m. Dra Leo nadesłał prezes poseł do parlamentu Dr Hruban następującą depeszę z Ołomuńca: Kluby sejmowych i parlamentarnych posłów katolicko-narodowych i chrześcijańsko-społecznych z Moraw, przesyłają radosne życzenia z powodu zwycięskiego odebrania metropolii przez sprzymierzonych i życzą lepszej przyszłości.

Prezydyum krakowskiego c. k. Sądu krajowego wyższego zawiadamia, że wskutek zarządzenia ministerstwa sprawiedliwości przeniesiona zostaje z dniem 1 lipca 1915 siedziba krakowskiego sądu krajowego wyższego i krakowskiej nadprokuratoryi Państwa napowrót z Ołomuńca do Krakowa. Z tym samym terminem rozwiązane zostają utworzone w Ołomuńcu oddziały krakowskiego sądu krajowego i powiatowego.

Ograniczenie sprzedaży alkoholu. Na murach naszego miasta rozlepiono rozporządzenie Namiestnika Galicyi Dra Korytowskiego z dnia 7 bm. dotyczące ograniczenia sprzedaży i spożycia napojów spirytusowych. Na mocy postanowień tego rozporządzenia, które głęboko sięga w nasze społeczno-ekonomiczne stosunki, wyszynk palonych napojów jest wogóle w całym kraju zakazany. Polityczne władze powiatowe mają jednak prawo udzielać wyjątkowego zezwolenia na wyszynk tych napojów w poszczególnych hotelach, kawiarniach, cukierniach, lokalach śniadankowych i schroniskach turystycznych, w których z wyłączeniem ordynarnej wódki podaje się gościom palone napoje spirytusowe ubocznie, w sposób wykluczający wszelkie nadużycie.

Zezwolenie takie musi być uwidocznione w lokalu przemysłowym na ścianie — może jednak być każdej chwili odwołane.

Drobna sprzedaż palonych napojów spirytusowych jest bez wyjątku zakazana.

Drobny handel palonymi napojami spirytusowymi i spirytusem niedenaturowanym jest wogólności zabroniony. Polityczne władze powiatowe mają jednak prawo udzielać szczególnie zaufania godnym kupcom wyjątkowego pozwolenia na drobny handel wódką i niedenaturowanym spirytusem, lecz tylko w godzinach od 9 do 12 przed południem z wyraźnem wykluczeniem sprzedaży w soboty, niedziele i dnie świąteczne.

Takie pozwolenie, zupełnie wyjątkowe, musi być w lokalu przemysłowym na widocznem dla wszystkich miejscu przybite i może być każdego czasu odwołane.

W Magistracie krakowskim czynią pośpieszne przygotowania celem wykonania rozporządzenia Namiestnika i wprowadzenia jego postanowień w praktykę codziennego życia. Jak się dowiadujemy, każdy posiadacz koncesyi gospodnio-szynkarskiej w Krakowie, w którego lokalu podają napoje spirytusowe, chcąc uzyskać wyjątkowe zezwolenie na wyszynk napojów alkoholowych, musi obecnie wnieść podanie do Magistratu krakowskiego. Podania te, stosownie do postanowień rozporządzenia namiestnikowskiego, tylko w wyjątkowych wypadkach liczyć mogą na uwzględnienie i zapewne wyjątkowe pozwolenia na podawanie gościom napojów alkoholowych otrzymają jedynie właściciele restauracyi i kawiarń, natomiast wszystkie szynki mają być od tego przywileju wyłączone i wogóle wskutek zakazu drobnej sprzedaży alkoholu, zostaną zamknięte.

W gimnazyum realnem *(IV)* odbył się egzamin dojrzałości dn. 24 bm. pod przewodnictwem dyrektora zakładu. Zgłosiło się do egzaminu uczniów publicznych 3 i wszyscy uzyskali świadectwo dojrzałości. A mianowicie: Klepacki Witold (z odzn.), Ślęzak Adam i Wątorski Wiktor (z odzn.).

W ciągu II. półrocza uzyskali świadectwo dojrzałości następujący uczniowie, wzięci do wojska: Ciaputa Henryk, Fränkel Aleksander (z odzn.), Korzonek Jan (z odzn.), Onyszkiewicz Włodzimierz (z odzn.), Pluta Wojciech, Pukło Juliusz, Seweryn Stanisław, Sieroszewski Władysław, Śmigla Jan.

Zebranie Towarzystwa właścicieli realności. W piątek dnia 25 czerwca br. odbyła się o godz. 6 wieczorem w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej L. 1, przy licznym udziale osób III. pogadanka, urządzona przez Towarzystwo katol. właścicieli realności w Krakowie. Prezes Dr Mussil w zagajeniu poruszył wiele aktualnych spraw, na temat których rozwinęła się bardzo ożywiona, zajmująca i pouczająca pogadanka. Prezes wspomniał, że Prezydent Ekscellencya Dr Leo poparł w Ministerstwie Skarbu i Krajowej Dyrekcyi Skarbu memoryały Towarzystwa domagające się przyznania ulg podatkowych, a obecni wyrazili nadzieję, że wobec poparcia przez Prezydenta miasta, miarodajne czynniki sprawą tą niezawodnie się zajmą. Energiczna akcya ze strony Prezydyum miasta jest dla poparcia krytycznego położenia właścicieli realności koniecznie potrzebną, zwłaszcza, że posłowie nasi sprawą tą niestety się nie zajmują. Zawiadomił również prezes zebranych, że Prezydent Dr Leo przychylił się do starań prezydyum Towarzystwa, aby odpisywanie podatku gminnego i wodociągowego następowało z urzędu i że przeprowadzeniem tej sprawy Wydział Skarbowy Magistratu się już zajmuje.

Omawiano dalej niedogodności spowodowane wskutek zarządzonego zamykania wodociągów, co zwłaszcza ze względów sanitarnych, z powodu niemożności przepłukiwania klozetów jest niebezpieczne. Poruszono też przy tej sposobności sprawę przepływającej przez miasto „Młynówki“, i konieczność usunięcia tego cuchnącego kanału, zbiornika wszelkich nieczystości i odpadków, rozsadnika chorób.

Gmina powinna ze względu na konieczność przestrzegania przepisów sanitarnych sprawę „Młynówki“ uważać za jedną z najpilniejszych spraw. Fetor wydobywający się z „Młynówki“ jest tak straszny, powietrze tak bardzo zanieczyszczone, że nie tylko nie podobna okien w mieszkaniach, położonych w okolicy „Młynówki“ otwierać, ale nawet przechodzący ulicami tej okolicy narażeni są na wdychanie tego zatrutego powietrza. Ze względów zdrowotnych, całej masy mieszkańców tych dzielnic i dla zabezpieczenia się przed wybuchem epidemicznych chorób, obowiązkiem Gminy jest bezzwłocznie sprawę „Młynówki“ załatwić.

W końcu wyrazili obecni niemiłe zdziwienie dlaczego istniejące w niektórych dzielnicach przyłączonych Związki katol. właścicieli realności, które będąc zbyt małe, jako takie nie mają znaczenia, nic dla swych członków nie działają — nie skupiają się dla wspólnej, solidarnej i rzeczowej pracy w Centralnym Związku Towarzystw właścicieli realności z Zachodniej Galicyi i Wielkim Ks. Krakowskiem.

Zebrani wyrazili się z wielkiem uznaniem dla energicznego i ruchliwego Prezydyum i Wydziału Towarzystwa katol. właścicieli realności w starym Krakowie i złożyli podziękowanie za dotychczasową działalność. Ze względu na spóźnioną porę zamknął prezes o godz. 8 zebranie, przyrzekając na usilne prośby obecnych w niedługim czasie urządzić następną pogadankę.

Jesiotry w Wiśle. Jak się okazuje jesiotr złowiony z końcem ubiegłego miesiąca na Wiśle nie był jedynym, jaki się w okolicy naszego miasta pojawił. Prócz niego zauważyli rybacy jeszcze dwa inne. Jeden z nich trzyma się nieco poniżej Wawelu ma być jeszcze większy od poprzedniego, którego długość, przypominamy wynosiła 2.28 m. waga 65 kg. — i był tam już kilkakrotnie widziany, gdy swoim zwyczajem płynął blizko powierzchni, drugi zaś jesiotr pojawił się koło Tyńca. Przy obecnym nader niskim stanie wody nie trudno spostrzedz tak duże ryby, lecz mimo to ,że płytkość wody ułatwia znacznie połów, rybacy mimo zawziętego polowania na te jesiotry dotychczas ich nie złowili i prawdopodobnie ryby olbrzymy wkrótce spokojnie powrócą do morza. — Naturalnie ostojami i znakomitymi kryjówkami są liczne w niektórych miejscach dna Wisły, pniaki i kłody, które rybacy oznaczają ogólnem mianem „dąby“. Wśród nich są ryby bezpieczne przed sieciami, które zahaczają się o konary bardzo łatwo i drą. Połów zatem jest niemożliwy. Toteż ryby świadome, dobrodziejstw pokoju w tych kryjówkach swoich dają się bardzo trudno wypłoszyć na wolną wodę, gdzie można siecią łowić.

Nekrologia.

Dr. Kazimierz Kłodziński, prokurator państwa w Krakowie, znany w szerokich kołach naszego miasta, obywatel, zmarł wczoraj nagle. Ur. w r. 1875, po ukończeniu studyów prawniczych, był przez pewien czas sędzią w Dąbrowie, następnie prokuratorem w Rzeszowie, skąd przed dwoma laty przybył do Krakowa. Ceniony w kołach zawodowych jako doskonały prawnik i mówca, pozyskał sobie śp. zmarły ogólne sympatye wśród kolegów i znajomych dla zalet swego serca i charakteru. Nagła śmierć jego wzbudziła ogólny żal w mieście i współczucie. Cześć pamięci wzorowego urzędnika-obywatela.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: o godz. pół do 4 „Wesele“ Wyspiańskiego.
Wtorek: o godz. pół do 8 „Hotel Pompadour“.
Środa: „Roskosze ojcowstwa“. farsa Bissona.
Czwartek: „Hotel Pompadour“.

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek dnia 29 czerwca po południu o godz. pół do 4 „Za oceanem“ wodewil — występ p. J. Sokolnickiego.

Wieczorem, tego samego dnia, o godz. pół do 8 po raz drugi „Ach to Zakopane“ krtochwila w przeróbce A. Walewskiego.

Wiadomości kościelne.

Uroczyste nabożeństwa żałobne. W dniu 28 czerwca odbyło się w kościele katedralnym na Wawelu uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Najjaśniejszego Cesarza Ferdynanda. W nabożeństwie wzięły udział władze cywilne i wojskowe oraz liczna publiczność.

---

osobny, i staniemy się martwym księżycem, krążącym z uległością około bytów obcych, żywotniejszych. Ale naszego niezależnego, około własnej osi, bytu żadne potęgi wstrzymać nie zdołają, jeśli w nas samych tkwi chciwa twórczego bytu żywotność, wzdrygającą się przed stanem bezwładu. Co najwyżej, wytrącić nas mogą swemi bryłami z prawidłowego obiegu dokoła ogniskowego słońca życia, zmącić naszego życia szlaki i następstwo jego pór, ale po oś wartko obracającej się naszej kuli nikt sięgnąć nie zdoła, bo odtrącony będzie precz tem silniej, im bardziej wartki będzie wir naszego obrotu: a stanie się to nieumyślnie, bez nienawiści odpornej i bez naszego zachowawczego wysiłku, lecz żywiołową siłą rwącego w przyszłość życia, zabierającego w swój wir wszystko współmierne i ciążące dokoła jego osi, a odrzucające po stycznej, cokolwiek mu się sprzeciwia lub zawadza. Otóż mając świadomość, że żyjemy potężnem wewnętrznem życiem, które, jak dyament, zgryzie granitowe, stojące mu w poprzek przeszkody, mam wiedzę świetnej, zwycięskiej naszej przyszłości, o którą pytać nikogo nie potrzebuję, gdybym nie wiedział, że nie powinienem.

*

Niezwykłe zjawisko duchowe, jakie przedstawiała ta para podróżników niepowszedniego zawodu, było przyczyną, że ofiarowałem im gościnność, gdy wracając z Jerozolimy musieli dłużej czekać w Port-Saidzie z powodu braku miejsca na okrętach w kierunku Londynu.

Otóż bliższe obcowanie z tymi ludźmi, żyjącymi w poufałości ze światem niewidzialnym i sięgającymi po urzeczywistnienie najwyższych ideałów życia, ujawniło mi mało znany dotąd wzór dziecięcej prostoty i szczerości.

Ten kapitalista, Szwajcar a nie Niemiec, jak się dowiedziałem przy bliższej znajomości, swego czasu dyrektor świetnie prosperującego banku o 300 urzędnikach w Londynie, żyjący dziś ze swych dochodów niezależnie, i uposażający siedzibami ogniska duchowe, nie wydawał nigdy więcej nad 2500 koron rocznie, w Londynie nawet w okresie swoich najświetniejszych zarobków.

Ta posłanniczka niedostępnych innym światów, za tę samą cenę utrzymywała w Kłajpedzie swą rodzinę, złożoną, z sześciorga dorosłych osób, sprzątając, gotując, szyjąc i najpośledniejsze roboty w domu wykonywując sama, sypiając ledwie po kilka godzin na dobę, a do tego lecząc chorych, opuszczonych przez lekarzy i przerywając swe bezustanne zajęcia, pełnione ochoczo i wesoło, by spisywać przemawiające do niej nagle i często głosy wewnętrzne w ciągu najpospolitszych szorowań lub niesienia wody wiadrami; nie bez częstych, znoszonych cicho wyrzutów swej rodziny, za marnowanie czasu na leczenie i pielęgnowanie obcych, na słuchanie i spisywanie swych urojeń.

I oto człowiek dużej wiedzy i oczytania, zestosunkowany z najznamienitszymi badaczami dziedzin pozazmysłowych, ze czcią odnosi się do swej żony, która początkowe otrzymała wykształcenie, i otacza ją zachowaniem, świadczącem wyraźnie, że pełni ważną służbę i opiekę około powierzonego sobie narzędzia, wybranego przez wyższą wolę gwoli szczególnych dla ludzi ujawnień i wspomożeń. A ta wybrana kapłanka pełniącej się przez nią tajemnicy, zadziwiająca prawdziwością swych wyczuć we wszystkich dziedzinach, tak w najpraktyczniejszych sprawach życia, interesów i wiedzy jak i w najwyższych zagadnieniach metafizycznych nietylko nie doznaje zawrotu od wysokości, które obsługuje, lecz niepozornością swoją i przyrodzoną i chcianą, myli co do swej wartości tych, co ją widzą śród bieżącego życia.

I tak, czynią sobie wzajem uwagi co do zachowania się i postępowania w różnych okolicznościach życia i w stosunkach z ludźmi, posłuszni i wdzięczni sobie wzajmnie za tę pomoc obopólną. Ona, która nie żyła dotąd w większym świecie, patrzy na niego czujna na każdy znak przy stole czy w innych okolicznościach. On zaś mi wyznał, że dzięki wskazówkom swej żony, więcej skorzystał dla swego duchowego rozwoju przez kilka miesięcy z nią spółżycia, niż przez 15 lat Szkoły Ezoterycznej. On spełnia, o ile możności sam, niewyręczając się nikim, co się tyczy zachodów życia zadomowego. Ona ściele łóżka, uprząta pokoje aż do najniższych porządków czystości, szyje sobie, pierze i prasuje ubranie, słowem nie przestaje wystarczać sobie sama. Prasuje zwykle lewą ręką, ażeby wypoczęła prawa ręka, którą dużo pisze albo robi szydełkiem, by nie kupować wstawek do swych sukien.

Gwoli uproszczenia i uzdrowienia życia fizycznego przyjęli stół jarski, z wykluczeniem alkoholu i wszystkiego, co narkotyczne czy podniecające; obmycie codziennie całego ciała, i ćwiczenia ruchowe, o ile ich nie zastępuje praca. Zachwyceni porządkami Zakładu Kosowskiego, o których im opowiadałem a które urzeczywistniają idealnie ich ideał, pytali mnie o wskazania geograficzne, kolejowe i okres mego tam pobytu, aby tam zjechać z Drezna czy Kłajpedy, gdzie mają być podczas lata.

Usunięcie z ich życia psychicznego wszelkiej próżności i miłości własnej, pozwoliło mi zadowolić bez żadnego kłopotu moją ciekawość, co też oni mogą powiedzieć co do niespełnienia dotychczas ich proroctwa, tyczącego się wojny. Powiedzieli mi z prostotą, że czekają jej wybuchu z dnia na dzień, a dziwią się, że dotychczas nie wybuchła, gdyż jej widzenia i objawienia, wielokrotnie się powtarzające, wskazywały zawsze na kwiecień i maj, zgodnie z oświadczeniem innych, znanych im jasnowidzów, na dowód czego dali mi do przeczytania list jednego z nich, zupełnie potwierdzający jej widzenia.

A o to, co było w tym liście:

„Niemcy, Austrya, Turcya i Szwecya uderzą na Rosyę niespodzianie, bez wypowiedzenia wojny, korzystając z okoliczności, że Anglia jest zagrożona wojną domową, a Francya ochłodła względem Rosyi z powodu konszachtów Putiłowskich z Kruppem i innych przyczyn. Niemcy wysadzą jedną armię w Finlandyi a drugą w Inflantach, i z dwu stron uderzą na Petersburg“.

Innych szczegółów nie było.

Pomny na wyrzuty mego przyjaciela Francuza, a pewny że i od rodaków nie będzie mi ich brakło za niezasycenie głodu ich bezczynnej ciekawości, zapytałem mych gości przy stole, czy też pani Emma w swych widzeniach nie spostrzegła nic, dotyczącego się szczególnie Polski...

Otóż było dla mnie zupełną niespodzianką, gdy nazajutrz rano mój gość pokazał mi dwie kartki wydarte z notatnika, na których było widać bazgraninę niemiecką, rzuconą ołówkiem nadzwyczaj szybko i nierówno. Było to proroctwo, tyczące się Polski oto jak otrzymane:

Dobrze po północy rozległ się w pokoju pani Emmy stuk tak mocny, że rozbudziwszy się nagle sama, mniemała, że i jej mąż powinien był się rozbudzić, o co też spytała go nad ranem, lecz on nic nie słyszał ani się rozbudził. Rozbudzona do zupełnie jasnej przytomności, usłyszała wewnętrzny głos: „Pisz! to dla Geniusza“. Więc chwyciła za ołówek i notatnik, który ma zawsze pod ręką dla notowania często w nocy nawiedzających ją widzeń i snów, i zanotowała z pośpiechem, pociemku, niemając czasu zapalić świecy, natarczywie rozwijający się w jej świadomości dyktat:

„Polen wird in alter Grösse und Kraft erstehen. Aber es wird kein kriegerisches, sondern ein friedliches Volk sein und hochgeachtet vor allen Völkern dastehen. Ein Band des Friedens wird alle Völker umschliessen...“

„In seinen Landsleuten werden ihm treue und starke Helfer erstehen“.

„Es kommt die Zeit, da keine Persönlichkeit herrschen wird auf Erden, sondern die Liebe wird Herrscher und Vermittler sein zu gleicher Zeit“.

To znaczy:

„Polska powstanie w dawnej wielkości i potędze. Nie będzie to jednak naród wojowniczy, lecz pokojowo usposobiony, i wysoko ceniony u wszystkich narodów. Węzły pokoju będą łączyły wszystkie narody...“

„W jej ludzie powstaną wierni i dzielni pomocnicy“.

„Nadchodzi czas, gdy żadna osobistość nie będzie władała na ziemi, lecz miłość będzie jednocześnie władzą i pośrednikiem“.

— — — — — — — — —

Na tem urywa się opowiadanie p. Mieczysława Geniusza o śnie proroczym niemieckiego medyum. Dokończenie artykułu, wydrukowanego 30 czerwca 1914, miało pojawić się w następnym numerze miesięcznika. Tymczasem jednak wybuchła wojna, straszna, lecz bynajmniej nie tak krótka, jak przepowiadała dama jasnowidząca.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Arc. Ferdynanda i jego małżonki odbyło się wczoraj o godz. 9 rano w katedrze na Wawelu. Nabożeństwo odprawił ks. kan. Mazanek w obecności kapituły katedralnej. W nabożeństwie wzięła udział deputacya wojskowa, oraz naczelnicy władz rządowych z p. delegatem Fedorowiczem oraz władz cywilnych. We środę o godz. 9 rano w kościele św. Piotra odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i księżnej Hohenberg.

Kronika zamiejscowa.

Ks. Dr Michał Rec, profesor Seminaryum duchownego w Tarnowie, który przez wyrzuconych z nad Dunajca Rosyan został wywieziony razem z ks. Urbańskim i klerykiem Marcinkiewiczem, znajduje się w Tomsku, skąd nadesłał list do swych przyjaciół w Tarnowie, w którym donosi, że jest zupełnie zdrów i ma się dobrze.

Wagna koło Leibnitz. Z baraków Wagna koło Leibnitz otrzymujemy następujący list:

W ostatnich miesiącach dzięki staraniom wpływowych osób stosunki w barakach uległy zmianie na lepsze. Mamy 9 szpitali bardzo starannie urządzonych, a po przejściach w czasie zimy i na wiosnę wydaje nam się wszystko znośnem. — Mimo pracy wytężającej w szpitalach, Bóg nas strzegł i nikt z nas nie uległ zarazie. Teraz więcej wolnego czasu, toteż odbywamy spacery nad śliczną rzekę Murem aż do lasu. Jeden szpital przeznaczony na maleństwa sierotki, drugi zaś dla matek z niemowlętami. — Choroby zakaźne na wygaśnięciu.

Jak długo tu pozostaniemy, nie wiadomo, ale rozchodzą się poważne wieści, że mamy opróżnić baraki a przesiedlić się do Czech; jeżeli tak być ma, to lepiej byłoby już wracać do kraju. Mamy tu internowanych Włochów w trzech barakach, do opieki nad chorymi Włochami są Siostry Serca Jezusowego, Włoszki, które mieszkają w Seckau, w klasztorze na górze za miastem.

Upały coraz większe, a powiadają, iż w lipcu dojdą do 40 stopni C. Tęsknota nas bierze i za polską ziemię i za polskim chlebem.

Niedawno temu przybył do baraków bardzo Polakom życzliwy namiestnik Styryi hr. C l a r y z żoną i urzędnikiem namiestnictwa, jakimś baronem. Pan namiestnik zwiedził szpital niemowląt, baraki, a dzieci ochronkowe i szkolne tworzyły szpaler i witały dostojnych gości śpiewem. Pani namiestnikowa obdzieliła dzieci ciastkami, podarowała obraz do kaplicy barakowej, większą ilość ubrań, materyi i chusteczek dla dziewcząt.

Przed wyjazdem poprosili goście o polskie pleśni. Siostry Służebniczki z dziećmi śpiewały: „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Bartoszu“, „Boże Ojcze“, „Boże coś Polskę“, a na końcu „Boże wspieraj“. Podobały się bardzo nasze pieśni, a towarzysz p. namiestnika p. baron dziwił się spokojowi i cierpliwości Polaków mimo wszystko, kiedy Włosi całkiem inni. Odpowiedziała jedna z sióstr, iż Polacy nie żalą się, ale jako mocno wierzący, nawet wśród największych nieszczęść umią zgadzać się z wolą Bożą.

Księża pracujący tutaj mieszkają w barakach, jest ich teraz trzech: ks. Adam Pierzowicz, O. Bassara, Bernardyn, i O. Morawski T. J.

Może, da Bóg, skończy się niedługo nasze wygnanie i nie będziemy zmuszeni znowu tułać się po krajach monarchii.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa.

Kraków, 29 czerwca.

Wyznaczony na dzień 1 lipca uroczysty akt przyłączenia Podgórza do Krakowa został — jak nas informują — odłożony z powodu wyjazdu prezydenta Dra Leo, na dzień 4 lipca. W dniu tym o godz 8.30 rano delegacye obu miast zejdą się na nowym moście, skąd wspólnie udadzą się do kościoła N. Maryi Panny na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie delegacye podgórska i krakowska zbiorą się w sali posiedzeń krak. Rady miejsk., gdzie prezydent Dr Leo i burmistrz p. Maryewski wygłoszą stosowne przemówienia i ogłoszą akt przyłączenia Podgórza do Krakowa za dokonany.

* * *

Wczoraj wieczorem odbyło się nadzwyczajne, pożegnalne posiedzenie podgórskiej Rady miejskiej. Posiedzenie zagaił burmistrz p. Maryewski, który w obszernem przemówieniu przedstwił obraz stopniowego rozwoju miasta Podgórza za ery autonomicznej we wszystkich dziedzinach gospodarki miejskiej, podniósł zasługi ośmiu swoich poprzedników na krześle burmistrzowskiem i obecnych współpracowników, w szczególności wiceburmistrza p. Kaczmarskiego, który długi szereg lat zasiada w Radzie miejskiej, wreszcie podziękował p. Maryewski Radzie miejskiej i wszystkim urzędnikom i funkcyonaryuszom miejskim za współpracę około rozwoju i dobra miasta.

Następnie przemówił radny m. p. Łuczko, który podniósł zasługi burmistrza p. Maryewskiego, położone około rozwoju Podgórza, podziękował mu imieniem Rady m. i ludności, życząc mu dalszej owocnej pracy na nowem stanowisku. Do tego podziękowania i życzeń przyłączył się imieniem żydów radny m. Dr Aronson, poczem Rada m. uchwaliła jednę z ulic nazwać ulicą Legionów.

W końcu burmistrz, pożegnawszy się z radnymi, zamknął ostatnie posiedzenie Rady miejskiej w Podgórzu.

Walka o wzgórze Husaków.

Husaków, miasteczko w powiecie mościskim, oddalone o 18 km. na południowy wschód od Przemyśla, pełne cennych wspomnień historycznych, leży u stóp wzgórz, o które w dniach od 20 do 23 maja rozgorzała zacięta walka.

Sprawozdawca wojenny dziennika wiedeńskiego „Reichspost“ Kirchlehner, opisuje ten epizod w następujący sposób. Na wschód od Husakowa rozciągają się nagie pagórki, panujące nad drogami, mianowicie nad drogą prowadzącą do Mościsk. Na wzgórkach tych usadowiły się rosyjska piechota, artylerya i karabiny maszynowe i mimo wszystkiego, co przeciw nim podjęto, nie chciały stamtąd ustąpić. Armii naszej zależało na tem, aby ich wypędzić z tych stanowisk, to bowiem było wstępem do opanowania Mościsk, zatem kolei i dróg z Przemyśla do Lwowa. Śmiertelny taniec rozpoczął się z brzaskiem dnia 24 maja. Nasza artylerya przemówiła pierwsza do wzgórz wyżej wzmiankowanych deszczem żelaza. Odpowiedź nieprzyjaciół była skromna i nie mogła się nawet porównać ze straszliwym rykiem dział naszych. Ta działowa kłótnia trwała do godziny 8 rano, poczem nastąpiła krótka przerwa. Po trzech kwadransach ponowna kanonada, której wtórowały nasze ciężkie moździerze, jakby rykiem potężnego zwierza, osaczonego przez zgraję psiarni. Teraz poszła nasza piechota do ataku, a ogień z rowów strzeleckich nieprzyjacielskich się wzmocnił. Kolej zatem na szrapnele. Białe obłoczki ponad rowami strzeleckimi rosyjskimi roznosiły śmierć i zniszczenie a żywy ruch w tych rowach wskazywał na skuteczność naszych strzałów. Dzielni Bośniacy szli jak burza naprzód. Ogień działowy słabł w miarę jak się zbliżały do siebie wrogie szeregi. Wreszcie się zwarły. Błysk pracujących bagnetów i szybkie poruszenie karabinów, użytych jako maczuga ponad głowami wysokich, smukłych a żylastych postaci dzieci Krasu dowodziło, że pracują jak wiatraki, nie zważając na regularne tykotanie karabinów maszynowych i szrapneli bijących w tę bezładną kupę. Husaków stanął w płomieniach. Naraz spostrzegliśmy, że Rosyanie zaczynają powiewać białemi chustami; było to około godziny 4 popołudniu. Bośniacy stanęli już na wzgórzach husakowskich. Powoli rozluźniły się zwarte szeregi walczących, a pod wieczór wyłoniły się liczne gromady jeńców. Opowiadali oni, że byłoby ich znacznie więcej, gdyby ich nie byli wymordowali ci przeklęci dzicy Turcy. Z wyniku tej walki byliśmy tem dumniejsi, że P o z n a ń c z y c y, walczący obok, znani ze swej waleczności, mówili, że nie widzieli jeszcze tak gwałtownego ataku przeprowadzonego przez pułk hercegowiński z niesłychaną pogardą śmierci i wytrwałością. Jak gwałtowny był ogień naszej artyleryi, świadczy o tem ta okoliczność, że jedna jedyna baterya wystrzeliła 680 naboi. Gdy artylerzyści wieczorem oparli świeżo ścięte drzewo o rurę armatnią, to drzewo zaczęło się dymić, tak działo było silnie rozgrzane. Sanitaryusze rozpoczęli pełnić smutny swój obowiązek. W kilka dni potem padł Przemyśl a potem ruszyliśmy na Lwów.

Biuletyn sztabu austro-węgierskiego

Wiedeń, 29 czerwca.

Urzędowo ogłaszają dnia 28 czerwca:

Sprzymierzone armie w Galicyi wschodniej znajdują się w pościgu. Osiągnęły one wczoraj wśród dalej trwających walk ze strażami tylnemi na północny wschód od Lwowa okolicę Kłodzienko-Zadwórze, a dalej przedniemi wojskami Świerz, który w dolnym biegu już został przekroczony.

Halicz znajduje się w naszem posiadaniu.

Południowy brzeg Dniestru od Halicza w górę rzeki jest wolny od nieprzyjaciela. Po pięciodniowych ciężkich walkach wojska sprzymierzone armii generała Linsingena wymusiły przejście przez Dniestr.

Na reszcie frontu Dniestru panuje spokój.

Wojska armii Arcyksięcia Józefa Ferdynanda zdobyły wczoraj szturmem Płazów na południowy zachód od Narola i wdarły się dzisiaj w nocy do nieprzyjacielskiej pozycyi na wzgórzach na północny wschód od tej miejscowości. Rosyanie znajdują się w odwrocie przez Narol. Poza tem położenie na północnym wschodzie jest niezmienione.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer**
marszałek polny porucznik.

Biuletyn Naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

Berlin, 29 czerwca:

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera donosi dnia 28 czerwca:

Połud.-wschodni teren wojny:

Halicz został przez nas obsadzony. — Dniestr dzisiaj rano także tutaj został przekroczony. Przez to armii generała Linsingena udało się na całym froncie po pięciodniowych ciężkich walkach wymusić przejście przez tę rzekę. Dalej na północ wojska nasze ścigają pobitego nieprzyjaciela w kierunku odcinka Gniła Lipa. Od dnia 23 czerwca armia generała Linsingena wzięła do niewoli 6470 Rosyan. — Na północny wschód od Lwowa zbliżyliśmy się do odcinka Bugu, dalej na zachód aż do okolicy Cięchanową wojska sprzymierzone są w dalszym pochodzie. Zabrały one kilka tysięcy jeńców i wiele armat i karabinów maszynowych.

Wschodni teren wojny:

Ataki rosyjskie na północ i na północny wschód od Przasnysza, które się głównie skierowały przeciw naszej nowo zdobytej w dniu 25 czerwca pozycyi na południowy wschód od Oględy, załamały się, wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela.

Zachodni teren wojny:

Na północ od Arras wszystkie ataki nocne po obu stronach drogi Souchez, Aix Noulette i koło „labiryntu“ na północ od Ecouries zostały odparte. W zachodniej części Argonów usiłowali Francuzi straccone wczoraj wieczorem pozycye znowu odzyskać. Mimo wysiłków artyleryi ataki ich w zupełności się rozbiły. Taki sam wynik miał atak piechoty na wzgórzach Mozy po obu stronach Tranchez; po niezwykle wielkich stratach nieprzyjaciel uciekł znów do swoich pozycyi. W Wogezach zaatakowały wojska nasze załogę jednego szczytu na wschód od Mezeral. 50 jeńców i jeden karabin maszynowy pozostało w naszych rękach. Szczególnie dobre powodzenie mieliśmy na południowo-wschodniej części frontu bojowego przeciw nieprzyjacielskim lotnikom. W walce powietrznej dwa aparaty nieprzyjacielskie zostały zestrzelone, dwa inne przez ogień artyleryi zmuszone do wylądowania na terytoryum szwajcarskiem.

Naczelne kierownictwo armii.

Uwaga! Wczorajsze sprawozdanie Następujący sposób sprostować: Znajdująca się koło cytadeli w Arras nieprzyjacielska artylerya była przez nas ostrzeliwaną, katedra nie była ostrzeliwaną.

W pościgu.

Wznowiona po krótkiej przerwie ofenzywa sprzymierzonych w Galicyi wschodniej czyni dalsze postępy.

Po pięciodniowej walce, która zapewne była bardzo ciężka wobec przeważających sił nieprzyjacielskich, powetowała przedewszystkiem armia jenerała Linsingena straty w terenie, poniesione pod Martynowem, wymusiła przejście przez Dniestr i przekroczyła rzekę Świerz, dążąc od Bukaczowiec, o których zajęciu już wczoraj doniesiono.

Najważniejszym wypadkiem na linii Dniestru jest jednak oczyszczenie górnego biegu tej rzeki od nieprzyjaciela, a więc licząc od ujścia Strwiąża po Halicz na przestrzeni około 110 klm. i przedewszystkiem zajęcie H a l i c z a, silnego przyczółka mostowego, o którego posiadanie walczono od pierwszych dni czerwca br.

Znacznego przesunięcia linii bojowej ku północy dokonała w tymsamym czasie armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda w kierunku północno-zachodnim od Lwowa w okolicy Narola nad Górną Tanwią, gdzie zajęła miasteczko Płazów, w pow. cieszanowskim położone, podczas gdy armia jenerała Mackensena posunęła się o dalszych 12 km. na linii Kłodzienko-Zadwórze, co oznacza częściowe zajęcie linii kolejowej Lwów-Brody.

Smutna rocznica.

Nabożeństwo w Arstaedten.

Arstaedten. (T. B.) Dzisiaj w rocznicę śmierci Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i Jego Małżonki odbyło się w kaplicy u Ich grobu uroczyste nabożeństwo żałobne, na którem były obecne dzieci zmarłej Pary Arcyksiążęcej, wielu członków dworu oraz liczne deputacye. Na trumnach złożono wieńce od Cesarza Franciszka Józefa, Cesarza Wilhelma i wszystkich członków dworu.

Nabożeństwa żałobne.

Wiedeń. (T. B.) Z okazyi rocznicy śmierci Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i Jego małżonki odbyło się dzisiaj w kaplicy w zamku w Schoenbrunnie nabożeństwo żałobne w obecności Cesarza. Imieniem siły zbrojnej urządzoną będzie w środę w Wiedniu wielką uroczystość żałobna. We wszystkich miastach garnizonowych odbyły się dzisiaj nabożeństwa żałobne.

We wszystkich kaplicach zamkowych i dworskich odbyły się również nabożeństwa żałobne. Z Budapesztu donoszą, że z okazyi rocznicy śmierci Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i Jego Małżonki odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele koronacyjnym św. Mateusza.

W stolicy Rumunii.

Bukareszt. (T. B.) Z okazyi rocznicy śmierci Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i Jego Małżonki odbyło się w tutejszej katedrze nabożeństwo żałobne, na którem byli obecni poseł austro-węgierski hr. Czernin, członkowie poselstwa austro-węgierskiego i konsulatu oraz członkowie austro-węgierskiej kolonii.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 29 czerwca.

Urzędowo ogłaszają 28 czerwca:

Położenie na włoskim placu boju jest niezmienione. Nieprzyjaciel prawie zupełnie jest nieczynny. Tylko walki działowe trwają dalej na wszystkich frontach.

Lotnik marynarki ostrzeliwał wczoraj koło Villa Vigentina nieprzyjacielski balon na uwięzi i zmusił go do opuszczenia się. Lotnik ten rzucił dzisiaj na nieprzyjacielski park artyleryi w S. Canciano ciężką bombę, której wybuch miał niszczący skutek, oraz uszkodził w Sdobba parowiec tak, iż ten tylną częścią opadł na dno.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer**
marszałek polny porucznik.

Przeciw wygłodzeniu.

Zwiększenie porcyi mąki dla pracujących na roli.

Wiedeń. (T. B.) „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, dotyczące uregulowania użycia zboża i produktów mącznych a mianowicie zarządzające zmianę rozporządzenia całego ministerstwa z dnia 26 marca 1915. Osoby zajęte bezpośrednio przy żniwach mogą do dnia 1 września 1915 zużywać dziennie 500 gramów zboża lub 400 gramów produktów mącznych, zresztą ustanawia się dla przedsiębiorców gospodarczych i należących do gospodarstwa domowego razem z tymi robotnikami i pozostającymi w służbie, którym należą się jako wynagrodzenie wolny wikt lub też chleb, zboże i mąka jako dopuszczalną ilość użycia 400 gramów zboża lub 320 gramów produktów mącznych dziennie. Dla wszystkich ciężko fizycznie pracujących osób chociaż nie są robotnikami rolnymi, ustanawia się jako dopuszczalną ilość użycia na głowę 300 gramów produktów mącznych dziennie.

Po odzyskaniu Lwowa.

Cesarz do Arcyksięcia Fryderyka.

Wiedeń. (T. B.) Cesarz wystosował następujące pismo odręczne do Naczelnego Komendanta armii Arcyksięcia Fryderyka:

Kochany Kuzynie Arcyksiążę Fryderyku!

Wyrażając najgorętsze życzenia z powodu wysokiego odznaczenia, nadanego W. Ces. Wysokości przez Cesarza Wilhelma, nominacyą na generała marszałka polnego, także z Mej strony wspominam w najpełniejszem uznaniu i z wdzięcznością o wybitnych zasługach W. Ces. Wysokości, które się zaznaczyły przez skuteczne operacye wojenne w Galicyi i zajęcie Lwowa. Z silnem zaufaniem widzę Moje siły zbrojne pod naczelnym rozkazem W. Ces. Wysokości. Ze stanowczą otuchą spogląda ojczyzna na świetne czyny siły zbrojnej. Memu kochanemu Marszałkowi polnemu zasyłam najserdeczniejsze życzenia na wszystkich Jego drogach. — Franciszek Józef.

Odznaczenie szefa niemieckiego sztabu generalnego.

Wiedeń. (T. B.) Cesarz zamianował szefa niemieckiego sztabu generalnego Falkenhayna właścicielem 81 pułku piechoty, następującem pismem odręcznem:

Kochany generale piechoty Falkenhayn!

Sprzymierzone kierownictwo armii w pełnej jednomyślności od tygodni osięgnęły świetne sukcesy, które w tej chwili po zajęciu Lwowa osiągnęły punkt kulminacyjny. W tych wielkich czynach położył Pan wybitną zasługę i w wdzięcznem uznaniu tych zasług i, aby Moje armie tembardziej mogły zaliczać Pana do swoich, mianuję Pana właścicielem Mego 81 pułku piechoty. Proszę przyjąć Moje najserdeczniejsze pozdrowienie i życzenia.

Franciszek Józef.

Namiestnik Korytowski we Lwowie.

Biała. (T. B.) Galicyjski dziennik urzędowy ogłasza następujący telegram ze Lwowa: „Z sercem drżącem z radości przybyłem właśnie do Lwowa. Zastałem u ludności wyswobodzonej nastrój pełen zapału. Miasto, z wyjątkiem dworca kolejowego, nienaruszone. Przesyłam wszystkim panom urzędnikom władz krajowych najgorętsze pozdrowienia z ich miasta rodzinnego. Namiestnik“.

Dookoła wojny.

Ważne narady ministrów włoskich.

Lugano. (T. B.) Wczoraj odbyła się w Rzymie dwukrotna rada ministrów. Z doniesień dzienników można wywnioskować, że rada ministrów dotyczyła **rozszerzenia mobilizacyi** oraz, że omawiano na niej sytuacyę dyplomatyczną w związku z położeniem w Libii i operacyami w Dardanellach.

Włosi a walki o Dardanelle.

Lugano. (T. B.) Półurzędowo donoszą, że z powodu niemożności osądzenia wypadków rada ministrów nie zajmowała się ewentulną ekspedycyą włoską do Dardanelli a wysłanie włoskich okrętów wojennych do Dardanelli nie przygotowuje się.

Dostawy amerykańskie dla Trójporozumienia.

Paryż. (T. B.) „Temps“ ogłasza statystykę dostaw amerykańskich dla mocarstw Trójporozumienia. Podczas pierwszych 9 miesięcy wojny mocarstwa Trójporozumienia sprowadziły z Ameryki 200.000 koni, 35.000 mułów, 7000 automobili, 600 milionów naboi i t. d. W połowie maja wartość zamówień amunicyi wynosiła 400 milionów dolarów, zaś zamówień środków żywności, koni, automobili przeszło 500 milionów dolarów. W danej chwili robi się w Ameryce 30.000 automobili dla Rosyi.

Samochody amerykańskie dla Rosyi.

Catania. (T. B.) „Giornale di Sicilia“ dowiaduje się, że Stany Zjednoczone dostarczyły tysiąc automobili dla Rosyi z przeznaczeniem do transportu środków żywności i amunicyi z Archangielska na front rosyjski.

Ataki lotników na Anglię.

Amsterdam. (Tel. pryw.) Wskutek wniesionej interpelacyi ogłoszono ze strony urzędowej w Izbie niższej, że w ogóle wykonano na Anglię 15 napadów ze strony lotników nieprzyjacielskich, skutkiem czego 183 osób śmierć poniosło, a 705 zostało zranionych. Z tej liczby wypada podczas bombardowania samego tylko Hartepool, Scarborough i Whitby 127 trupów a 567 rannych. Co się tyczy reszty ogłoszonych liczb, to z tego wynika, że twierdzenie Anglików, jakoby skutkiem niemieckich ataków powietrznych zginęły prawie tylko same kobiety i dzieci, mija się z prawdą. Więcej aniżeli połowa poległych i rannych jest mężczyzn.

Ostrzeliwanie Dunkierki.

Paryż. (T. B.) Z doniesienia dzienników wynika, że ostrzeliwanie Dunkierki wyrządziło wielkie szkody. Prawdopodobnie wiele osób jest zabitych i rannych.

Uszkodzony parowiec.

Kopenhaga. (T. B.) Nadeszła tu wiadomość, że parowiec „Kijów“ uszkodzony przewieziony został do Cuxhaven.

„Nowoje Wremia“ o braku amunicyi w Anglii.

Sztokholm. (T. B.) „Nowoje Wremia“ z dnia 23 b. m. żali się na brak amunicyi i na brak przedmiotów uzbrojenia w armii angielskiej. Pismo wyraża nadzieję, że nowy rząd angielski te stosunki zmieni.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 28 czerwca 1915.

Ważne rozporządzenia.

Wiedeń. (T. B.) „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie cesarskie o zamknięciu rachunków za rok budżetowy 1914/15, dalej rozporządzenie cesarskie w sprawie dalszego pobierania podatków i opłat, jakoteż pokrywania potrzeb gospodarki państwowej na czas od 1 lipca do 31 grudnia 1915 r.

Wiedeń. (T. B.) „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa w sprawie sporządzania bilansów podczas wojny.

Podróż inspekcyjna Następcy Tronu.

Wiedeń. (T. B.) Arcyksiążę Karol Franciszek Józef, który przerwał podróż inspekcyjną w Tyrolu, aby być obecnym na uroczystościach z okazyi odzyskania Lowa, urządzonych w Wiedniu, wrócił znów do Insbruka i wraz z Arcyksiężną Zytą kontynuuje podróż inspekcyjną. Arcyksiążę wszędzie starał się osobiście zetknąć z żołnierzami, których wypytywał nie tylko o ich stosunki wojskowe, lecz także o stosunki prywatne. Z szczególną rodością przyjął Arcyksiążę do wiadomości, że bardzo wielka ilość ochotników zgłosiła sę do strzelców tyrolskich na wojnę przeciw Włochom. Ochotnicy rekrutują się z wszystkich klas wieku tak, iż najmłodszy strzelec ochotnik liczy 15 lat, zaś najstarszy przedstawiony Arcyksięciu 71 lat.

Posiedzenie rosyjskiej Rady ministeryalnej.

Petersburg. (T. B.) Petersburska agencya telegraficzna rozszerza następujące sprawozdanie z głównej kwatery:

W namiocie carskim odbyło się pod przewodnictwem cara posiedzenie rady ministeryalnej, w którem wzięli udział generalissimus, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, szef sztabu generalnego, minister dworu carskiego, komunikacyi, rolnictwa, spraw zagranicznych, finansów, handlu, spraw wewnętrznych i zawiadowca ministerstwa wojny generał piechoty Poliwanow.

Zamknięcie granicy Rumuńsko-Rosyjskiej.

Berlin. (Tel. pryw.) „Voss. Ztg.“ donosi z Drinceni, miejscowości położonej na granicy rumuńskiej, o zupełnem zamknięciu granicy od strony Rosyi.

Zgon b. rumuńskiego ministra.

Bukareszt. (T. B.) Jak wczoraj donosiliśmy zmarł tu nagle były minister Lahovari. W ostatnim czasie brał on wybitny udział w życiu partyjnem. Na skutek agitacyi Filipescu'a stanął niedawno Lahovari na czele dysydentów konserwatywnych.

Zbiory w Danii.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Z powodu nieustannej suszy zbiory w Danii są niepomyślne. W znacznej części Jutlandyi trawa wyschła i jest niezdatną do użycia jako pokarm dla bydła. „Extrabladet“ dowiaduje się z Aarhus, że tak ziemniaki jak i pszenica ucierpiały niesłychanie wskutek nocnych przymrozków.

Powrót Dernburga.

Berlin. (T. B.) Były sekretarz stanu Dernburg przybył tu wraz z żoną.

Wiedeń. (T. B.) Kanclerz państwa Bethmann Hollweg i sekretarz stanu Jagow wyjechali wczoraj z Wiednia.

Nadesłane.

Obwieszczenie.

C. k. Ministerstwo kolei reskryptem z dnia 5 lutego 1915 L. 23915/3 ex 1914 zarządziło przeprowadzenie rewizyi trasy względnie komisyi stacyjnej i politycznego obchodu, oraz rozprawy wywłaszczeniowej z powodu projektowanej budowy normalnotorowych linii kolei elektrycznej w Krakowie i okolicy, a w szczególności linii: Most na Rudawie—Klasztor Norbertanek i III most na Wiśle—ul. Lwowska—Kalwaryjska w Podgórzu. Operat projektu stosownie do postanowień § 14 ustawy z dnia 18 lutego 1878 Dz. p. p. Nr. 30 wyłożony będzie od dnia dzisiejszego przez dni 14 do przejrzenia dla ogółu w Biurze Budownictwa miejskiego Oddz. B. gmach Magistratu, ul. Poselska III p., gdzie go można przeglądać w godzinach urzędowych od godziny 9 rano do godziny 1 w południe.

Interesowani mogą wnosić zarzuty lub uwagi co do projektu w ciągu powyżej oznaczonych dni na ręce Magistratu, lub przy rozprawie komisyjnej, której termin później oznaczonym zostanie.

Kraków, dnia 29 czerwca.

Magistrat król. stoł. m. Krakowa.

Losy klasowe
IV loteryi.

Ciągnienie 2. klasy 8 i 9 lipca 1915 r.

110.000 losów — 55.000 wygranych.

Wszystkie wygrane: **15,309.200 koron** oprócz premii 700.000 koron, będą jeszcze następujące wygrane wypłacone: 300.000, 200.000, 2 po 100.000, 80.000, 70.000, 1 po 60.000, 2 po 50.000, 3 po 40.000, 3 po 30.000, 2 po 25.000, 10 po 20.000, 15.000, 27 po 10.000, 47 po 5.000, 434 po 2.000, 785 po 1.000 koron i t. d.

Ceny losów do II. klasy:

1/8 losu **K. 10.—** 1/4 losu **K. 20.—** 1/1 losu **K. 80.—**

Do następnych klas:

1/8 losu **K. 5.—** 1/4 losu **K. 10.—** 1/1 losu **K. 40.—**

Wygrane zostaną natychmiast bez potrącenia wypłacone. Zamówienia za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem wykonuje zaraz kantor c. k. loteryi klasowej

A. HERMAN SPORER
Wiedeń, I., Liliengasse Nr. 2.

Potrzeba zaraz chłopca do ekspedycyi „Głosu Narodu“.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.
z siedzibą obecnie
w Bielsku (Bielitz)
Zunfthausgasse 1,

ma w swoich magazynach stale **na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania,** a nadto dostarcza **węgiel, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, sierpy, kosy oraz cement i papę.**

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne!

Najwłaściwszym środkiem do poprawienia barwy włosów, siwych, spłowiałych lub rudych jest

Ekstrakt orzechowy
JULIANA JÓZEFOWICZA

perfumera, w kolorach: blond, — szatyn, brunatny i czarny. — Flakon K. 3·30, flakonik próbny K. 1.20.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach.

OFIARUJĘ W UPOMINKU

wszystkim moim P. T. Odbiorcom, Przyjaciołom mojego przemysłu, również naszym Legionistom, żołnierzom po szpitalach i na polu walki się znajdującym — książkę p. t.:

„O MIŁOŚCI OJCZYZNY“
I „STULETNIA WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI“

zawierające najpiękniejsze przykłady polskiego bohaterstwa narodowego

Książki te posyłam darmo i opłatnie!

Dołączam równocześnie parę książeczek bibułek **„POBUDKA“.**

Żądać proszę wprost u mnie:

Mr BEŁDOWSKI, KRAKÓW, STAROWIŚLNA 26.

Polecam przy tej sposobności ogólnie znane wyroby: Tutki cygaretowe **„Framos“ i „SALVESOL“** oraz ulubione bibułki cygaretowe **„POBUDKA“.**

Do nabycia w trafikach i lepszych handlach.

Agrest, porzeczki,
czereśnie, wiśnie tanio do sprzedania. — Wiadomość; Spółka kolejarzy, Kurniki Nr. 3 vis a vis kościoła św. Floryana.

Starożytności sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Kupuję
i sprzedaję złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. **J. Cyankiewicz,** Kraków, ulica Sławkowska l. 24.

NOWE WYDAWNICTWA!

Kazania o prasie katolickiej

z przedmową Ks. Dra Ant. Bystrzonowskiego, Prof. Uniw. Jag.
staraniem Zarządu Głównego „Towarzystwa popierania prasy katolickiej“
wydał Ks. JÓZEF MAZUREK.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA, Kraków 1915 r.

Str. I—IX + 1—202.

Cena egzemplarza broszurowanego 3·60 Kor., oprawnego w płótno 4·60 Kor.

Można nabyć we wszystkich księgarniach.

Swieże wyszła drukiem! BROSZURKA Swieże wyszła drukiem!
zawierająca wskazówki do układania fasyi domowo-czynszowych z uwzględnieniem przepisów amnestyjnych, po cenie 50 hal.— do nabycia w księgarni Friedleina i w biurze Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie ul. Karmelicka L. 15. parter. — Zamówienia po otrzymaniu przekazem na opłatę 10 hal. polec. 35 hal. uskutecznia się odwrotnie.

GALICYJSKA SPÓŁKA
zbytu bydła i trzody chlewnej
we Lwowie

czasowo w Wiedniu VIII Lammgasse 4

adres dla depesz:

GALPECUS

Wiedeń, Telefon Nr. 39155

dostarcza bydła pociągowego i użytkowego z krajów sudeckich i alpejskich po każdoczesnych cenach targowych.

Spółka będzie miała w przyszłym tygodniu na sprzedaż w kraju 200 krów i jałówek rasy nizinnej o wysokiej wartości hodowlanej.

Za 80 halerzy 1/4 kila mięsa!

W niżej podanych handlach nabyć można pasztet w tubkach po 80 halerzy t. z.

„HUENEN PASTETE“

który daje tyle pożywienia jak 1/4 kila mięsa wołowego i jest przytem bardzo smaczny i łatwo strawny:

M. Allerhand, Chrześciańska Spółka Handlowa, L. Dintenfass, M. Dutkiewicz, M. Feiner, A. Grafczyński, Ant. Hawełka, Katolicka Spółka Handlowa, K. Lewicki, Bracia Rolniccy, M. Statter, A. Teslar, I Wentzl.

WILLE Specyalne ogrodowe z komf. zdala od ulicy i kurzu (65000, 50000, 30000) okazyjnie do nabycia przez:

Biuro realności klimatycznych Gedeona Chądzyńskiego **Aleja Mickiewicza 17.** (Od godziny 11-12 i od 5-6). Także polecamy zwyż **100 mieszkań letnich,** taksa 2 korony.

Handel artykułów religijnych
pod firmą
STANISŁAW RĄB — Kraków
ul. Sławkowska l. 4, naprzeciw Hotelu Saskiego

Poleca po cenach niskich w wielkim wyborze: **Kartki, listy polowe, karty do gry, wyroby skórkowe i galanteryjne, papiery listowe oraz przybory piśmienne.** Posiada również medaliki i szkaplerze z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Sporządzenia wykazów ŚWIADCZEŃ WOJENNYCH
oraz spisów
szkód wojennych
w Krakowie i na prowincyi
podejmuje się dla osób prywatnych siła fachowa.
Wiadomość w kancelaryi adwokata
Dra Juliana GERTLERA
w Krakowie, ul. Floryańska 33
wejście od ul. św. Marka l. 21 w godzinach od 10 — 12 przedpoł.

Ojczyzna woła!
Modlitewnik żołnierza we wojnie z 6 obrazami, stron 164, form. 32°, napisał
Ks. Wincenty M. Szumski, Dominikanin.
TREŚĆ: Ojczyzna woła! Modlitwy poranne i wieczorne, Różaniec św., Msza św., Spowiedź św., Komunia św., W obozie, W boju, W szpitalu, W ostatnim boju, Modlitwy przygodne, Pieśni.
Cena w oprawie płóciennej 60 hal.
Przy większem zamówieniu stosowny opust
Do nabycia:
Administrace časopisu
„RUŽE DOMINIKANSKA“
Praha l. 234.

1) Żywot Chwalebnego Sługi Bożego
O. STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO

Założyciela polskiego zakonu **OO. Maryanów,** spowiednika Innocentego XII Papieża, kaznodziei i kapelana oraz doradcy Jana III, **Patrona wojną znękanych** i Apostoła nabożeństwa za dusze na wojnie poległych rycerzy polskich, wielkiemi cudami sławnego. **CENA 3 KORONY.**

2) **Księża Powstańcy** CENA 60 h.

oba dzieła na czasie — pióra
JÓZEFA STANISŁAWA PIETRZAKA.

Do nabycia w krakowskich księgarniach: Gebethnera i Sp. w Rynku oraz w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego Floryańska L. 1

MŁYNKI
różnej wielkości
do mielenia zboża
na motor, jak również ręczne
wyrabia
Pracownia ślusarska LUDWIKA GÓRKI KRAKÓW
ul. Czarnowiejska l. 17.

Maturzystka
seminaryum naucz. poszukuje korepetycyi na czas wakacyjny na wieś. Zgłoszenia pod „Maturzystka“ w Administracyi „Głosu Narodu“.

82-letnia staruszka
wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“.

Prywatne Gimnazyum
z prawem publiczności, oraz
PENSYONAT
Franz Scholz, Graz
Grazbachgasse 39.
1—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi, znakomity pensyonat, dom własny, ceny umiarkowane. Prospekty bezpłatnie. Uczniów przyjmuje się i wśród półrocza.

Krawieczyznę damską
i bieliznę oraz wszelkie reperacye uskutecznia starannie i trwało po niskich cenach
Wiktorya Podbielska
krawczyni — Kraków, ul. Sławkowska 6, III p. schody front.

Zakopane „Warszawianka“
pensyonat
Józefy Wilczyńskiej
na sezon letni otwarty.
Pokoje z utrzymaniem lub bez.

: SZCZAWNICA W GALICYI :
Znany Zakład zdrojowo-klimatyczny,
nie objęty terenem wojny i inwazyą nieprzyjacielską, stacya kolei Stary Sącz lub Nowy Targ, jest otwarty dla P. T. Publiki.
Liczne restauracye i pensyonaty zaopatrzone w wiktuały z cenami umiarkowanemi. Mieszkania po zniżonej cenie. Wiktuały wiele tańsze, jak w całem Państwie. Taksa zdrojowa zniżona. Zgłoszenia na mieszkania i ewentualnie na podwody ze stacyi kolejowej, przyjmuje
Zarząd Dóbr I. Zakładów Zdrojowych w Szczawnicy.

Wyprawy ślubne, bieliznę damską, męzką, dziecięcą, od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa
Szwalnia i Hafciarnia
Zw. pracy polskich kobiet w Krakowie, Bracka 8, I piętro.
Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte: poduszki, serwety; na sezon letni torebki do kostyumów we wszystkich kolorach gotowe.
WYBÓR RYSOWANYCH CHUSTECZEK, KOŁNIERZY, BLUZ etc.

Extrakt mięsny „Liebiga“
Kakao oryginalne Holenderskie i Czekoladę poleca handel win i towarów kolonialnych
A. GRAFCZYŃSKIEGO
Kraków, Plac Szczepański Nr. 6.
Ceny niskie. Ceny niskie.

Zupa kartoflana „HE-KA“
jest trzykrotnie pożywniejszą od rosołu i zastępuje mięso zupełnie.
Do nabycia w następujących firm: M. Dutkiewicz, T. Grafczyński, A. Hawełka, Katol. Spółka handlowa, Laktol, Fr. Lenert, I. Wenzl.

Rozkład jazdy pociągów
pocztowych względnie osobowych.

Z Krakowa do Wiednia: 6.14 posp., 6.50 osob., 10.15 posp., 6.40 posp. **7.38** osob., **7.56** posp.

Z Wiednia do Krakowa: **1.03** osob., 7.56 posp., 10.19 osob., 10.55 osob. 3.50 posp., **8.58** posp.

Z Krakowa do Rzeszowa: 11.48 osob., 5.00 osob., **11.00** osob.

Z Rzeszowa do Krakowa: 9.47 posp., 9.11 osob., **6.46** osob.

Z Krakowa do Nowego Sącza i Zakopanego (przez Suchą) 8.36 osob., 1.24 osob., **9.48** osob.

Z Nowego Sącza i Zakopanego do Krakowa: 8.11 osob., 5.23 osob.

Z Podgórza—Płaszowa do Oświęcimia: 6.28, **7.16** (przyjazd do Oświęcimia: 10.33, **11.21**).

Z Oświęcimia do Podgórza—Płaszowa: 11.28, **1.27** (odjazd z Oświęcimia: .28, **9.31**).

Z Tarnowa do N. Sącza względnie do Jasła i Nowego Zagórza: **4.34,** przyjazd do N. Sącza 1.40, do Jasła .53, do N. Zagórza **9.35**).

Z Tarnowa do Szczucina: 5.15 przyjazd do Szczucina **8.17**).

Z Nowego Sącza względnie Jasła Nowego Zagórza do Tarnowa: 1.09 (odjazd z N. Sącza 7.39, z Jasła **5.57,** z N. Zagórza **10.25**).

Ze Szczucina do Tarnowa: 8.50 odjazd ze Szczucina 6.00).

Z Bierzanowa do Wieliczki: 9.15, .20, 5.45.

Z Wieliczki do Bierzanowa: 8.30, 12.25, 4.55.

Z Chabówki do Suchejhory względnie Zakopanego: 6.40, **11.28** (przyjazd do Suchejhory 10.20 do Zakopanego 10.25, **4.01**).

Ze Suchejhory względnie Zakopanego do Chabówki: **10.24** (odjazd ze Suchejhory 4.45, ze Zakopanego **6.55** 6.35 tylko do Nowego Targu).

Z Nowego Sącza do Orłowa: **7.45** przyjazd do Orłowa **12.13**).

Z Orłowa do Nowego Sącza: 6.22 odjazd z Orłowa **2.18**).

Ze Suchej do Żywca względnie Zwardonia: **2.46,** 4.22, 1.58 (przyjazd do Żywca **5.54,** 7.30, 5.06 do Zwardonia 10.04).

Ze Żywca względnie Zwardonia do Suchej: 10.40, **7.56, 12.44** (odjazd ze Żywca 7.53, 5.07, **9.55** ze Zwardonia .49).

Ze Skawiec do Sierszy Wodnej (via Spytkowice) 3.22 (przyjazd Siersza Wodna **8.30**).

Z Sierszy Wodnej do Skawiec (via Spytkowice): 11.21 (odjazd z Sierszy Wodnej 6.10).

Z Bolęcina do Jaworzna: 1.15, **7.05** przyjazd do Jaworzna 3.50, **9.30**).

Z Jaworzna do Bolęcina: 4.45 (odjazd z Jaworzna 2.10 i 9.45 tylko do Chrzanowa).

Z Jasła do Rzeszowa: **4.51** (przyjazd do Rzeszowa **10.00**).

Z Rzeszowa do Jasła: **5.14** (odjazd Rzeszowa **12.05**).

UWAGA. Czas nocny oznaczone są godziny tłustym drukiem.

Fotograf
zdolny operator i retuszer ewentualnie retuszerka znajdzie posadę zaraz w zakładzie fotogr. Mroczkowskiego w Tarnowie.

Pracownia rzeźbiarsko-pozłotnicza Aleksandra Skoczka
w Nowym Sączu ulica Lwowska l. 11
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu oraz P. T. Publiczności **wszelkie roboty kościelne i salonowe.** Odnawia stare ołtarze, cyboryum i t. p. Zamówienia na prowincyi uskutecznia w oznaczonym czasie i po cenach przystępnych.

Biedna wdowa
bez środków do życia, poszukuje dla swej córki 14-letniej z ukończoną 4 kl. wydz. zajęcia do dzieci lub t. p. Zgłoszenia pod Władysława Majchrowa Kraków, Botaniczna 4, I p.

Opuściły świeżo prasę broszury p. t.:
Dr J. S. **Cholera,** jej istota i zwalczanie . . . . . 20 h.
— **Dysenterya** . . . 20 h.
— **Tyfus** plamisty i brzuszny . . . . 20 h.
— **Desinfekcya** . . . 10 h.
Po otrzymaniu 80 h. w markach przesyła opłatnie
Księgarnia Podhalańska
Zakopane.

Staruszka
78-letnia, zupełnie niezdolna do pracy jakiejkolwiek, prosi litościwych ludzi o wsparcie. Zofia Prokura, Kraków, Zwierzyniecka 8, parter.

Wiadomości o zaginionych.
Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

ANTONI MICHAŁOWSKI żołnierz 28 pułku piechoty obrony krajowej, prosi o łaskawą wiadomość każdego ktoby wiedział cośkolwiek o jego rodzicach w chwili wybuchu wojny zamieszkałych w Borysławiu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie“.